Rok XII. Nr. 307 (3552) Wilno, Piątek 8 Listopada 1935 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY

Dziś zapadnie decyzja w sprawie podatku od pensyj urzędniczych i reformy podatku dochodowego

Według informacyj, jakie otrzymaliśmy ze źródeł miarodajnych, wszelkie szczegóły dotyczące wprowadzenia podatku od pensyj urzędniczych czy też reformy podatku dochodowego — są jedynie fragmentami pewnych projektów, których jest szereg, a więc nie są to wiadomości ścisłe.

Zarówno na środowem posiedzeniu Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów jak i w chwili obecnej ostateczne decyzje jeszcze nie zapadły i wszelkie na ten temat wiadomości należy traktować z dużą ostrożnością. Dopiero piątkowa Rada Ministrów poweźmie ostateczne decyzje i wówczas dopiero będzie można podać do wiadomości ścisłe informacje.

Rząd już opracował szereg dekretów oszczędnościowych

WARSZAWA, (Pat). Właściwe organa ministerjalne opracowały już szereg projektów dekretów, które rząd zamierza wydać w ramach planowanej przez siebie akcji przywrócenia równowagi budżetowej i poprawy położenia gospodarczego.

Projekty te były ostatnio tematem rozważań poszczególnych ministerstw i komitetu ekonomicznego ministrów w dążeniu do ich zharmonizowania zgodnie z przyjętym planem. Dekrety bowiem, które mają się ukazać, nie są opracowywane pod kątem uregulowania poszczególnych zagadnień budżetowych i gospodarczych ale łącznie stanowić będą zespół posunięć, gdyż tylko w ten sposób stać się mogą narzędziem poprawy sytuacji ogólnej.

Jak się dowiadujemy, na ostatniem posiedzeniu komitetu ekonomicznego ministrów kilka projektów zostało już w ten sposób ostatecznie zharmonizowanych i zadecydowanych. M. in. wchodzi tu w grę projekt dekretu, dotyczącego specjalnego opodatkowania uposażeń, wypłacanych z funduszów publicznych. W łączności z tym dekretem pozostają wytyczne projektów w sprawach emerytalnych i obniżki komornego, których ostateczne opracowanie zostało powierzone właściwym organom.

(Telef. od własn. koresp. z Warszawy)

Dziś posiedzenie Rady Ministrów

Dzisiaj zbiera się Rada Ministrów. Na posiedzeniu tem rozpatrzone zostaną projekty dekretów, jakie ukazać się mają na podstawie ustawy o pełnomocnictwach. Prawdopodobnie w ciągu jednego posiedzenia Rada Ministrów porządku dziennego nie wyczerpie. Dalszy ciąg obrad odbędzie się w sobotę.

Dar pos. Prystorowej

Jak się dowiadujemy posłanka ziemi wileńskiej p. Janina Prystorowa przekazała wszystkie swe djety poselskie do dyspozycji Komitetu Opieki nad Wsią Wileńską.

Konkurs na stypendjum Ministerstwa Oświaty

Ministerstwo Oświaty rozpisało konkurs na jedno zwrotne stypendjum akademickie im. wojewody Sołtana na rok akad. 1935/36 w wysokości 1,500 zł.

Podania w sprawie tego stypendjum można wnosić do Ministerstwa Oświaty do dnia 5 stycznia 1936 r.

Zamknięcie sesji nadzwyczajnej Sejmu i Senatu

WARSZAWA, (PAT). — W dniu dzisiejszym szef biura prawnego prezydjum rady ministrów p. Wł. Paczoski doręczył pp. marszałkom Senatu i Sejmu zawiadomienie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej o zamknięciu sesji nadzwyczajnej Senatu i Sejmu.

Przemówienie Benesza nie usuwa trudności zaszłych między Polską a Czechosłowacją

WARSZAWA, (Pat). Deklaracje ministra Benesza poświęcone w jego expose z dnia 5 listopada r. b. w parlamencie stosunkom polsko - czeskosłowackim **nie wywarły w polskich sferach politycznych dodatniego wrażenia.** Są one przyjmowane, jako dalszy dowód specjalnej taktyki, która z jednej strony stwarza pozory chęci odprężenia stosunków między obu państwami, a z drugiej utrzymuje niezmienny dotychczasowy nieprzychylny kurs rządu praskiego względem ludności polskiej, czego jaskrawym wyrazem jest wprowadzenie stanu wyjątkowego w mieście i powiecie cieszyńskim, właśnie w dniu expose ministra Benesza.

Powyższe negatywne wrażenie kół polskich wzmacnia jeszcze przekonanie, że stronie czeskiej dobrze jest wiadome, iż **probierzem dobrych stosunków między obu państwami musi być przedewszystkiem właściwy stosunek Czechosłowacji do ludności polskiej na Śląsku za Olzą.** Wysuwany natomiast stale przez ministra Benesza arbitraż nie może mieć zastosowania do zagadnienia, które zostało dostatecznie jasno i obowiązująco sprecyzowane przez obydwie strony w umowie z dnia 23 kwietnia 1925 r.

Wobec niewykonywania przez stronę czeską zobowiązań, wynikających z tej umowy podobna propozycja musi robić wrażenie dążenia do przewlekania sprawy celem utrzymywania istniejącego stanu ucisku ludności polskiej na Śląsku za Olzą.

Oświadczenia min. Benesza **nie wnoszą zatem w zrozumieniu polskiem żadnego pozytywnego czynnika do układu wzajemnych stosunków i nie przyczyniają się do usunięcia istniejących trudności.** Poprawa w tych stosunkach mogłaby bowiem nastąpić tylko w razie istotnej zmiany ustosunkowania się rządu czeskosłowackiego do ludności polskiej w Czechosłowacji, a nie drogą taktycznych posunięć, obliczonych na wywołanie pozoru dobrej woli wśród opinji zagranicznej i czeskosłowackiej, niezorjentowanej w rzeczywistym stanie rzeczy.

Pomnik Marszałka Piłsudskiego w Wilnie
Konto czekowe P. K. O. Nr. 146.111

Walka o Makalle

WARSZAWA, (PAT). — Według wiadomości ze źródeł angielskich wojska włoskie już od godziny 11 rano zajmują wyżyny, dominujące nad Makalle. Cały obszar na północ od rzek Fakazze i Gheva znajduje się już obecnie w rękach włoskich.

Włosi potwierdzają wiadomość, że Abisyńczycy ewakuowali Makalle. Samoloty, które dokonały lotów wywiadowczych nad miastem, stwierdziły, iż przed kościołem Enda Mariam ludność miejscowa rozłożyła wielkie płachty białego płótna na znak uległości.

Po zajęciu miasta Włosi prawdopodobnie zaczną szybko posuwać się w kierunku jeziora Aszianghi, położonego o 100 km na południe od Makalle.

Kolumny włoskie posuwają się obecnie w kierunku Makalle trzema różnemi drogami. — Na przedzie podążają patrole, które starannie przeszukują wszystkie nierówności terenowe w obawie zasadzki.

Ze źródeł abisyńskich dementują wiadomość jakoby wojska rasa Kassy wycofywały się w kierunku jeziora Tana.

BOHATERSKO BRONIĄ SIĘ ETJOPI.

ADDIS ABEBA. (Pat.) Oficjalne koła abisyńskie podają, że na północ i północo-wschód od Makalle toczy się zaciekła walka partyzancka. Włochom udało się wczoraj wieczorem zająć wzgórze, położone w odległości 11 mil od Makalle, skąd jednak zostali wyparci przez tigreańczyków, wchodzących w skład armji Rasa Sejum i Rasa Kassy. Dziś wczesnym rankiem Włosi wznowili marsz naprzód, Abisyńczycy zaś cofnęli się nie stawiając oporu. Według oświadczenia z abisyńskich kół urzędowych, z nastaniem nocy Włosi będą niepokojeni przez Abisyńczyków. Tigreańczycy wykazują niesłychaną pogardę śmierci. W walce używają oni bagnetów, lanc a nawet pięści, rzadko tylko karabinów.

DĄŻENIE WŁOCH DO SKRÓCENIA FRONTU PÓŁNOCNEGO.

PARYŻ. (Pat). Zajęcie przez wojska włoskie Selaklage na froncie Tigre potwierdza przewidywania, iż Włosi zamierzają zmniejszyć długość swego frontu i zmusić Abisyńczyków do ewakuacji rejonu Adiabo.

Zajęcia Selaklaga dokonały regularne oddziały korpusu gen. Maravigna.

OTACZANIE MAKALLE.

RZYM. (Pat). Celem ofenzywy jest Makalle na zachodzie i miejscowość Quiha na wschodzie.

Miejscowość Quiha, położona na wysokości 2140 metrów, odległa o 15 klm. na południowy-wschód od Makalle panuje nad kotliną, w której leży Makalle. Zajęcie tego punktu strategicznego daje możność dogodnego obstrzału wszystkich dróg, wiodących do Makalle.

Zajęcie Makalle nastąpić może — zdaniem dziennika — z godziny na godzinę na skutek manewru oskrzydlającego. Podczas, gdy kolumna gen. Santini maszeruje na lewem skrzydle, oddziały tubylcze korpusu gen. Biroli niewątpliwie pierwsze wkroczą do Makalle. Za niemi posuwają się oddziały włoskich bersaljerów oraz czarnych koszul, należące do dywizji „29 października" i „23 marca". Kolumna ta niesie ze sobą sztandar włoski, który zatknięty zostanie na froncie Makalle.

W KRAJU GERALTA.

W dniu wczorajszym w kraju Geralta, włoskie oddziały tubylcze napotkały na opór Abisyńczyków, którzy zaatakowali oddziały włoskie idące wzdłuż wzgórza Gundi.

Sytuacja, jaka wytworzyła się była dla Włochów bardzo trudna ponieważ nieprzyjaciel pod osłoną gęstych krzaków, pokrywających wzgórze raził Włochów ogniem karabinów maszynowych. Dokonanie manewru oskrzydlającego było również niemożliwe, ponieważ wzgórze, zajmowane przez Abisyńczyków całkowicie panowało nad okolicą. Askarisi włoscy ruszyli do ataku. W walce, która trwała dwie godziny doszło do starcia na białą broń. W wyniku bitwy Abisyńczycy cofnęli się, pozostawiając wielu zabitych i rannych. Zgodnie z ogłoszonym dziś komunikatem urzędowym straty włoskie wynoszą: 2 zabitych podoficerów, 10 rannych szeregowych askarisów i 2 rannych oficerów włoskich. Wygranie tej bitwy oznacza, zdaniem „Giornale d'Italia", przełamania jednej z linij oporu na drodze do Makalle.

ETJOPJA WYCIĄGA RĘCE DO BOGA.

ADDIS ABEBA. (Pat). Liczni duchowni koptyjscy wyruszyli dziś na front w tradycyjnej odzieży duchowieństwa katolickiego, t. j. w białym płaszczu z czarnym kapturem i w białym turbanie. Księża nie biorą ze sobą żadnej broni, natomiast każdy z nich ma ze sobą wielki krzyż z którym nie rozstaje się nigdy nawet na froncie.

Tłumy żegnały duchowieństwo na klęczkach „Abisynja wyciąga ręce do Boga" — oto hasło, pod którem odbywa się ten wymarsz duchowieństwa na pole walki. Codzień odbywają się tu modły o zwycięstwo i zachowanie niepodległości Abisynji.

BOHATERSKA KSIĘŻNICZKA WAZIRO

Źródła angielskie zarówno jak francuskie donoszą, że w okolicach Makalle trapią Włochów silne oddziały partyzanckie, na których czele stoi jasnowłosa księżniczka abisyńska Waziro. Oddziały księżniczki nocami schodzą ze szczytów gór i atakują Włochów na białą broń. Księżniczka Waziro w stroju męskim bierze osobiście udział w walkach, zna ona każdą ścieżkę i każdą skałę w górach prowincji Tigre. Pod rozkazami jej znajduje się wiele młodzieży tigrejskiej, która złożyła przysięgę, że nie powróci do ognisk domowych, póki choć jeden Włoch znajdować się będzie na ziemi abisyńskiej. Mąż księżniczki Waziro znajduje się w głównej kwaterze w Dessje.

Zdrajca ras Gugsa



Ras Gugsa już w mundurze włoskim.

Minister Hóman gościem Wilna

Uroczyste powitanie w U. S. B.

HOŁD SERCU MARSZAŁKA.

O godz. 9-ej 7 bm. węgierski min. oświaty Balint Homan, wicemin. Kalman Szily i poseł węgierski w Warszawie Andrzej de Hory z towarzyszącemi im osobami w obecności p. kier. ministerstwa W. R. i O. P. Chylińskiego oraz p. o. wojewody Jankowskiego, złożyli hołd Sercu Marszałka Piłsudskiego. składając kwiaty przed urną z Sercem w kościele św. Teresy.

ZWIEDZANIE MIASTA.

Następnie goście, oprowadzani przez prof. Morelowskiego i ks. Puciatę zwiedzili Ostrą Bramę oraz kilka innych kościołów. Szczególnie uwagę ich zwrócił piękny kościół gotycki św. Anny i barok kościoła św. Piotra i Pawła. — Zwiedzili również bibljotekę i uniwersytet Stefana Batorego oraz górę Bekieszową, gdzie był pochowany Kasper Bekiesz, wódz wojska węgierskiego z czasów Batorego.

W SZKOŁACH.

Z pośród kilku zakładów szkolnych, zwiedzanych przez gości, wymienić należy szkołę powszechną na Antokolu i Gimnazjum Orzeszkowej. W szkole powszechnej dzieci powitały ministra węgierskiego śpiewem i kwiatami. Po przemówieniu minister przysłuchiwał się lekcjom. W gimnazjum Orzeszkowej młodzież wręczyła kwiaty ministrowi i odśpiewała hymn węgierski w języku węgierskim oraz kilka pieśni regjonalnych. Potem minister zwiedził gimnazjum i w jednej z klas przysłuchiwał się wykładowi geografji Węgier.

NA ŚNIADANIU U REKTORA ZDZIECHOWSKIEGO.

O godz. 14 były rektor prof. Zdziechowski podejmował gości węgierskich śniadaniem, w którem ze strony polskiej wzięli udział kierownik ministerstwa W. R. i O. P. Chyliński i przedstawiciele społeczeństwa wileńskiego, głównie z pośród profesorów uniwersytetu.

O godz. 18.45 nastąpiło w szczelnie zapełnionej Auli Kolumnowej Uniwersytetu Stefana Batorego uroczyste powitanie Ministrów Oświaty Węgier i Polski.

Po odegraniu przez orkiestrę 6 p. p Leg. i odśpiewaniu przez Chór Akademicki hymnów węgierskiego i polskiego, wygłosili przemówienia powitalne Rektor U. S. B. WITOLD STANIEWICZ (przemówienie to zamieszczamy na str. 5-ej) **i prezes T-wa Przyjaciół Węgier PROF. MARJAN ZDZIECHOWSKI, którzy dziękowali za przybycie do Wilna i wskazywali na więzy, które łączyły i łączą oba narody.**

Odpowiedział krótko minister HOMAN. a na zakończenie orkiestra odegrała marsz Rakoczego.

OBIAD U REKTORA STANIEWICZA.

O godz. 20 Rektor **Staniewicz** wydał na cześć gości obiad, na którym ze strony polskiej byli kierownik Min. W. R. i O. P. prof. **Chyliński**, p. o. wojewody **Jankowski**, arcybiskup **Jałbrzykowski**, gen. **Skwarczyński**, kurator **Szelągowski** i profesorowie Uniwersytetu.

W czasie obiadu Rektor Staniewicz i minister Homan wymienili toasty, wyrażając życzenia, aby zbliżenie węgiersko-polskie rozkwitało i miało powodzenie.

ODJAZD.

O godz. 20.50 goście węgierscy i kierownik Min. W. R. i O. P. Chyliński, żegnani na dworcu przez przedstawicieli władz i rektora, odjechali do Warszawy.

8 listopada 1935 r. o godz. 11 rano z dworca główn. w Warszawie odbędzie się eksportacja na cmentarz wojskowy na Powązkach prochów

ALEKSANDRA SULKIEWICZA

współtowarzysza pracy o niepodległość Polski Józefa Piłsudskiego, poległego w r. 1916 w walkach legjonowych na Wołyniu,-

o czem zawiadamiają

Mufti, wszystkie gminy muzułmańskie w Polsce
i Związek Kulturalno-Oświatowy Tatarów w R. P.

Swastyka godłem państwowem Rzeszy

BERLIN, (PAT). — Niemieckie biuro informacyjne podaje: aby dać wyraz jedności partji i państwa również w ich godłach wydano następujące zarządzenie: Rzesza wprowadza jako symbol swej wielkości odznakę partji narodowo-socjalistycznej. Odznaki siły zbrojnej pozostaną niezmienione. Obwieszczenie z dn. 11 listopada 1919 r. o godle Rzeszy i orle Rzeszy zostaje uchylone.

Zaostrzenie walki z opozycją w Litwie

RYGA, (PAT). — Korespondent „Jaunakas Ziuas" donosi z Kowna, że po rozwiązaniu litewskich partyj opozycyjnych należy oczekiwać, iż rząd zastosuje ostre represje w stosunku do prasy opozycyjnej i nie cofnie się przed zawieszeniem dzienników.

W najbliższych dniach opublikowana ma być ustawa prasowa, przewidująca osobistą odpowiedzialność redaktorów za treść redagowanych przez nich gazet. Prawdopodobnie nastąpi również zlikwidowanie organizacyj młodzieży, pozostającej pod wpływem czynników opozycyjnych.

Litwini niezadowoleni ze składu prezydjum Sejmiku w Kłajpedzie

RYGA. (Pat). Z Kłajpedy donoszą: w kołach litewskich panuje niezadowolenie, iż przy wczorajszym wyborze prezydjum sejmiku większość niemiecka wyraźnie zignorowała frakcję litewską.

Do prezydjum wybrani zostali wyłącznie kandydaci listy niemieckiej.

Jeden z mówców frakcji niemieckiej zaznaczył, iż współpraca Niemców z Litwinami będzie możliwa tylko wtedy, o ile przestrzegane będą istniejące ustawy. Niemcy członkowie sejmiku składając przyrzeczenie poselskie dowiedli, że gotowi są do takiej współpracy. Tem większe też mają oni prawo oczekiwać, że autonomja kraju kłajpedzkiego nie będzie przez drugą stronę naruszana.

Holandja nie uzna ZSRR de jure

HAGA. (Pat). Podczas dyskusji nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych, rząd holenderski podzielił stanowisko deputowanych, sprzeciwiających się uznaniu ZSRR. de jure ze względów zasadniczych.

Rząd nie ma natomiast nic przeciwko dalszemu rozwojowi prywatnych stosunków handlowych pomiędzy Holandją a związkiem sowieckim.

Japończycy rządzą się w Chinach jak u siebie w domu

LONDYN. (Pat.) Jak donosi korespondent „Daily Telegraph", gubernator prowincji Hutei wykonał ostatnie żądanie japońskie, a mianowicie żądanie aresztowania szeregu osobistości wrogo ustosunkowujących się do akcji Japończyków. Aresztowano podobno przeszło 40 sób, w tej liczbie kilku oficerów armji chińskiej, przyczem w niektórych wypadkach aresztowania dokonali żandarmi japońscy. Japończycy przygotować mieli nową listę 20 osób, które mają być uwięzione. Na liście tej znajdują się dwaj profesorowie uniwersytetu pekińskiego Szang-Mong-Lin i Hu-Szi.

Giełda warszawska

WARSZAWA. (Pat). Londyn 26.15 — 6.28— 6.02; Nowy York 5.31 i pół — 31 i pół — 28 i pół; Nowy York telegraf 5.31 5/8 — 34 5/8 — 28 5/8; Paryż 35.01 — 5.10 — 4.92; Szwajcarja 172.80 — 3,23 2.37; Włochy 43.20 — 3.32 — 308.

Afera Stawiskiego przed sądem

Nieograniczone zaufanie oskarżonych do Stawiskiego

PARYŻ. (Pat). Na rozprawie w procesie Stawiskiego ukończono badanie oskarżonych w sprawie nadużyć w zakładzie zastawniczym w Orleanie.

Wszyscy oskarżeni zgodnie zeznawali, że padli ofiarami zbyt wielkiego zaufania, jakie pokładali w Stawiskim. Polityczne momenty usiłował wprowadzić do rozprawy oskarżony b. generał

BARDI DE FOURTOU

skazany już w kilku procesach na pozbawienie stopnia generalskiego, wydalenie z wojska oraz pozbawienie orderów i odznaczeń. Pomimo wieku 79 lat, Bardi de Fourtou zeznawał z niezwykłą werwą. oświadczając, że istotnie znał Stawiskiego, gdyż znali go wszyscy członkowie zarządu towarzystwa Alex. Sam oskarżony wykonywał w radzie administracyjnej tego towarzystwa funkcje jakie wykonują normalnie przewodniczący wszystkich rad administracyjnych. Nie badał on istoty spraw, lecz podpisywał zgóry przygotowane mu papiery. Nie wiedział o tem, że bony orleańskie, któremi rozporządzał Stawiski, były sfałszowane. Do Stawiskiego żywił zaufanie, gdyż otaczali go ludzie piastujący wysokie stanowiska w państwie.

Oskarżony podkreślił następnie, że jedynie z niego zrobiono kozła ofiarnego, podczas gdy wielu istotnie winnych pozostaje na wolności. Na zapytanie kogo ma na myśli, de Fourtou odpowiada: — „pan prokurator wie o tem lepiej ode mnie". Odpowiedź ta wywołuje ostry sprzeciw prokuratora który oświadcza że jeśli nie wszyscy winni znaleźli się obecnie na ławie oskarżonych, to nie znaczy to, aby mieli uniknąć kary za swoje przestępstwa. Sprawiedliwość będzie wymierzona każdemu, jeśli nie przed sądem przysięgłych, to w innej instancji sądowej. Prokuratorja poczyniła już odpowiednie kroki w tej sprawie.

Na czwartem skolei posiedzeniu sądu przystąpiono do przesłuchania oskarżonych w sprawie nadużyć w Bayonne. Dyrektor zakładu zastawniczego

TISSIER

zwala całą odpowiedzialność za nadużycia na burmistrza w Bayonne, dep. Garat, oświadczając, że wykonywał wyłącznie jego zlecenia.

Zeznaje dalej były taksator zakładu zastawniczego

COHEN

stwierdza on że uległ czarowi Stawiskiego a przedewszystkiem jego stosunkom. Oskarżony za swe malwersacje otrzymał 360.000 franków. Przez jego ręce przechodziły jednak inne sumy. Oddał on mianowicie wiele usług różnym parlamentarzystom, których nazwisk nie chce wymienić, by — jak powiada — nie komplikować sprawy. Pomimo nalegań przewodniczącego Cohen, mimo iż grozi rewelacjami nie ujawnia żadnego nazwiska. Jako przykład wpływów Stawiskiego przytacza, iż posiadał on specjalną przepustkę, wydaną deputowanym celem ułatwienia im swobody ruchów. Nawet w czasie wyścigów, jak zeznaje Cohen, Stawiski zostawiał swe auto w garażu, przeznaczonym dla prezydenta republiki, oskarżony nie mógł więc oprzeć się tak potężnym wpływom.



Na zdjęciu — obrazek z sądu: żona Stawiskiego (na prawo) rozmawia ze swym obrońcą.

Powolne tempo uzgadniania stanowisk Anglji i Włoch

LONDYN, (PAT). — Sprawozdanie ambasadora Drummonda o jego onegdajszej rozmowie z Mussolinem było wczoraj przedmiotem badań ministra Hoare.

Koła dyplomatyczne oświadczają, iż sprawozdanie to podkreśla wzajemne pragnienie osiągnięcia odprężenia na morzu Śródziemnem. Przypuszczają tu, że ambasador Drummond będzie musiał odbyć jeszcze ze 2 — 3 rozmowy z Mussolinim zanim nastąpią jakieś kroki wzajemne.

Zdaniem kół politycznych, stać się to może dopiero po wyborach w Anglji. — Koła te dodają, iż rozmowy onegdajsze w pałacu weneckim, ograniczyły się do sprawy odprężenia na morzu Śródziemnem nie dotykały zaś wcale możliwości zawarcia pokoju z Abisynją.

LONDYN. (Pat) Rozmowy, prowadzone od pewnego czasu między Londynem a Rzymem, mające na celu doprowadzenie do odprężenia między W. Brytanją a Włochami, **nie przyniosły dotąd pożądanych rezultatów.**

Ostatnia propozycja Mussoliniego, zakomunikowana ambasadorowi Drummondowi w toku rozmowy, odbytej we wtorek zawierała **gotowość wycofania jeszcze jednej dywizji z Libji, w sumie oznaczałoby to wycofanie z Libji 2-ch dywizyj wzamian za wycofanie przez W. Brytanję z morza Śródziemnego dwóch pancerników, eskadry krążowników i eskadry kontrtorpedowców.**

Jak się zdaje, **admiralicja brytyjska uznała żądanie Mussoliniego za zbyt wygórowane.** Admiralicja zgadza się jedynie **na wycofanie** jednego pancernika „Hood" oraz na wycofanie 6 kontrtorpedowców. Do tego dochodzi jeszcze polityczne żądanie W. Brytanji, a mianowicie, aby Mussolini **położył stanowczy kres propagandzie antyangielskiej** prowadzonej we Włoszech.

Ta kwestja stwarza dla Mussoliniego znaczne trudności, bowiem dokonanie zmiany nastrojów włoskich w stosunku do W. Brytanji wymagałoby bardzo głębokiego przeobrażenia nastrojów włoskich, a to mogłoby za sobą pociągnąć ujemne skutki w dziedzinie entuzjazmu wojennego i dyscypliny społeczeństwa.

W tych więc warunkach nie należy się spodziewać, aby do porozumienia doszło tak łatwo. Przypuszczalnie odbędzie się jeszcze szereg rozmów Drummonda z Mussolinim zanim nastąpi porozumienie, powodujące istotne odprężenie w stosunkach włosko — angielskich. O ile chodzi o rząd brytyjski, to nie jest on zresztą bynajmniej zainteresowany, aby to odprężenie nastąpiło natychmiast, albowiem interesy wyborcze wymagają raczej utrzymania pozorów nieustępliwości brytyjskiej wobec Włoch.

Kłopoty p. Lavala

(Od własnego korespondenta)

Paryż w listopadzie.

W połowie listopada rozpocznie się sesja francuskich ciał ustawodawczych. Po kilkumiesięcznej przerwie zostaną wznowione obrady Izby Deputowanych i Senatu. W tym momencie zacznie się



również decydująca rozgrywka parlamentarna pomiędzy rządem a lewicą, która **będzie usiłowała doprowadzić do rozpadnięcia się większości rządowej** przez przeciągnięcie na swoją stronę partji radykalnej. Już na dwa tygodnie przed właściwą batalją parlamentarną miały jednak miejsce poważne utarczki w łonie komisji finansowej, która obecnie przeprowadza dyskusję nad rządowym projektem budżetu na rok 1936.

Przed posiedzeniem komisji finansowej zebrała się t. zw. „delegacja lewicy“ (t. j. przedstawicieli wszystkich ugrupowań lewicowych), która postanowiła **domagać się złagodzenia deflacyjnych dekretów rządu**. W myśl tych uchwał przedstawiciele ugrupowań lewicowych wysunęli na komisji wniosek o złagodzenie przeprowadzanej na mocy dekretów rządowych redukcji uposażeń urzędniczych i emerytur b. kombatantów. Wniosek ten został uchwalony poważną większością. W ciągu dwóch dni komisja zdołała mocno **zachwiać równowagę rządowego projektu budżetu** powiększając wydatki o przeszło dwa miljardy franków.

Ta uchwała komisji zasługiwała na tem większą uwagę, że premjer Laval przestrzegł przedstawicieli komisji w osobach deputowanych Malvy'ego i Barety'ego, przed politycznemi następstwami, jakie może pociągnąć tego rodzaju decyzja. W ten sposób wytworzył się konflikt **pomiędzy większością komisji a rządem**. Konflikt ten ma pozory finansowe, ale w rzeczywistości posiada on zdecydowanie **polityczny charakter**. Lewica francuska przygotowuje się bowiem w ten sposób do generalnego szturmu na rząd Lavala. Nastąpi to natychmiast po powrocie Izby z feryj parlamentarnych.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa zostaną przypuszczone **dwa ataki**. Jeden, czysto polityczny, będzie miał miejsce w czasie dyskusji nad referatem dep. Chauvina w sprawie t. zw. „lig faszystowskich“. Wszystkie stronnictwa lewicowe, a także i radykali, gorąco pragną przedsięwzięcia energicznych kroków przeciw „ligom“, a w szczególności przeciw „Croix de feu“. O ile jednak socjaliści i komuniści bezwzględnie dążą do rozwiązania tych organizacyj, o tyle część radykałów była skłonna zadowolnić się tylko wykazaniem przez rząd większej energji w tej kwestji. Prawe skrzydło partji radykalnej zdaje sobie bowiem sprawę z tego, że przedstawiciele stronnictw prawicowych w rządzie nie mogą się zgodzić na tego rodzaju decyzję bez równoczesnego ukrócenia działalności organizacyj skrajnie lewicowych. **Stanowisko radykałów jest więc niepewne** i może ulec w ostatniej chwili różnym wahaniom. Zależeć to będzie od zręczności premjera Lavala i od atmosfery posiedzenia.

Gdyby ten pierwszy atak się nie udał, **lewica przypuści nowy szturm w czasie dyskusji nad budżetem.** Socjaliści i komuniści popierać wtedy będą stanowisko komisji finansowej. Ze względu na to, że dekrety rządowe obniżające uposażenia i emerytury, z natury rzeczy muszą być niepopularne, nie wszyscy radykali będą chcieli wziąć na siebie odium szerokich mas urzędniczych i organizacyj b. kombatantów, które ściągnęliby na siebie przez głosowanie za temi dekretami. Wydaje się to tem mniej prawdopodobne że **szybkiemi krokami zbliża się już termin przyszłych wyborów**. Skrajna lewica może więc liczyć na to że znaczna część radykałów poprze w tym wypadku stanowisko komisji finansowej. W ten sposób **rząd Lavala w czasie dyskusji nad budżetem mógłby łatwo znaleźć się w mniejszości**.

Przezwyciężenie tych trudności będzie wymagało ogromnej zręczności parlamentarnej. **Rząd nie może się bowiem zgodzić na poprawki komisji**, gdyż w ten sposób zostałaby zniszczona równowaga budżetu, którą z takim trudem udało się przywrócić. Z drugiej strony socjaliści będą się starali **postawić radykałów w możliwie najtrudniejszej sytuacji**, która nie pozwoliłaby im na głosowanie za rządem. W tych warunkach niełatwo będzie znaleźć kompromis. Musiałby on bowiem nietylko zachować równowagę budżetu, lecz tak że dostarczyć radykałom mniej lub więcej skutecznej osłony przed atakami w czasie przyszłych wyborów.

W łonie partji radykalnej istnieją jednak ludzie, tacy jak b. ministrowie Lamoureux, Queille, Caillaux i in., którzy zdają sobie jasno sprawę z niebezpieczeństwa sytuacji. **Obalanie rządu przy debacie finansowej może stać się bowiem bronią obosieczną**, w razie gdyby nie udało się natychmiast utworzyć nowego gabinetu, opartego na mniej lub więcej zwartej większości. Czy radykali mogliby liczyć na pełne poparcie socjalistów i komunistów w razie utworzenia gabinetu? Wydaje się to pomimo wszystko jeszcze dość problematyczne. Nie jest więc wykluczone, że radykali nie będą chcieli wziąć na siebie odpowiedzialności za obalenie gabinetu. Nowy rząd, jakikolwiek miałby on charakter i skład polityczny, musiałby bowiem **powrócić do dekretów oszczędnościowych Lavala, o ile nie chciałby wejść śmiało na drogę inflacji.** Tak więc sytuacja polityczno — finansowa nakazuje radykałom dużą ostrożność. Premjer Laval ma pozatem w ręku duże atuty naskutek swej akcji pojednawczej w czasie nieporozumień włosko — angielskich. Przesilenie rządowe w tak trudnym — z punktu widzenia sytuacji międzynarodowej — momencie mogłoby być dla Francji dość niebezpieczne. **Polityka medjacji między Londynem i Rzymem, której hołduje premjer Laval, ma pozatem istotnie poparcie ogromnej większości społeczeństwa** francuskiego. Dlatego pomimo wszystko nie jest wykluczone, że rządowi uda się zwycięsko przebrnąć przez najbliższą sesję budżetową.

J. Brzękowski.

Węgierski minister oświaty u p. Prezydenta Rzplitej



Bawiący w Polsce węgierski minister Oświaty Balint Homan był przyjęty na audjencji u Pana Prezydenta Rzplitej. Na zdjęciu od lewej: minister pełnomocny Węgier de Hory, Prezydent R. P. prof. Mościcki, minister Homan, wiceminister węgierskiego Min. Oświaty Schily.

City się denerwuje

(Od własnego korespondenta)

Londyn w październiku.

Na pobocznej ulicy, w centrum City — niedaleko Banku of England znajduje się Stock Exchange czyli giełda londyńska. Gmach giełdy jest niepozorny, niczem się nie różni od gmachów wszystkich innych banków i towarzystw akcyjnych położonych dookoła. Każdy, kto tędy przechodzi widzi jednak, że „coś tu się dzieje“.

Ulica jest wąska, ruchu kołowego na niej niema, autobusy, tramwaje, taksówki, pojazdy mechaniczne i konne omijają tę ulicę, gdyż wiedzą, że droga tu nigdy nie jest wolna. Zawsze tu jest pełno ludzi. Stoją oni wszędzie, na chodnikach na jezdni, na schodkach, w bramach i wogóle tam gdzie tylko stać można. Chodniki są wąskie, ludzie nieprzerwaną falą idą w jedną i drugą stronę, każdy ociera się o drugiego i nie mówi nawet przepraszam — wie bowiem, że to popychanie i „odbijanie“ jest naturalne, inaczej przejścia znaleźć nie można. Tu panuje jakaś dziwna ciemność, w Londynie ciemność nie jest nowiną, jesienią i zimą Londyn jest prawie zawsze otulony w mgłę i nawet w biały dzień nie widać poza kręgiem kilku metrów od twego nosa. Ta ulica ma jednak inną ciemność, — ciemność spowodu ciasnoty i braku przestrzeni. Nasza ulica Rudnicka lub Straszuna mocno przypominają swym wyglądem zewnętrznym tę ulicę; gwarnie, ciasno, ciemno, dużo ludzi, wielki ruch i mało miejsca, każdy się śpieszy każdy się czuje swobodnie. Każdy wie coś ważnego o czem musi na gwałt zakomunikować drugiemu na ulicy Rudnickiej. Mimo tego ruchu ludzie jednak robią tylko interesy groszowe — a tu — miljonowe.

Czytelnik często się spotyka z terminem „City reaguje“, — „City się denerwuje“, — „City robi interesy“, — „City jest spokojna“ itp. Niejeden napewno chciał wytworzyć w swej wyobraźni obraz tej „City“ która jest tak czuła i reaguje na każde zjawisko polityczne, gospodarcze i społeczne, — jak ta City wygląda, jak się ta reakcja ujawnia nazewnątrz, kto tę reakcję obserwuje?

Wyraz City oznacza dosłownie miasto — gdy jednak piszemy City dużą literą zawsze mówimy o pewnej dzielnicy londyńskiej zwanej „City of London“. Ta dzielnica jest najstarszą częścią tego ogromnego miasta. Całe to wielkie miasto rozbudowało się promienisto od tego centrum. Tradycja historyczna Londynu, jego rozwój, rozbudowa, wszystko jest związane z City. Anglik szanuje tradycję i stara się w miarę możliwości zachować wszelkie formy od wieków ustalone i przyjęte. Ta tradycja tworzy z City jakgdyby oddzielne państwo z własnym zarządem municypalnym. Na czele City stoi Lord Mayor, który rezyduje w Manson House. Jest on władzą najwyższą tej dzielnicy, nawet król angielski, gdy chce przyjechać do City musi otrzymać zezwolenie od Lorda Mayora.

Zewnętrznym wyglądem City też się różni od innych części Londynu, wszystkie gmachy są bowiem budowane z przeznaczeniem na banki, biura towarzystw akcyjnych morskich itp. Cała City to kompleks biur — tu pracuje aparat umysłowy struktury gospodarczej wielkiego imperjum brytyjskiego.

Każde przedsiębiorstwo jest czemś samodzielnem i zamkniętem w sobie. Ustrój prawno - gospodarczy tych przedsiębiorstw zorganizowanych przeważnie w spółki akcyjne związuje je z giełdą, z tą instytucją, która jest barometrem stanu finansowego każdego przedsiębiorstwa.

Giełda wytwarza specjalny typ giełdziarza, który zna na wylot wszystkie przedsiębiorstwa, wie kto stoi na ich czele, jakie są ich plany na przyszłość itp. Taki pośrednik stoi cały dzień przed gmachem giełdy, ciągle nasłuchuje i podsłuchuje, co chwilą rozmawia z kim innym, wciąż coś notuje i robi na papierze jakieś znaki, wie kto jakie akcje posiada, komu jest potrzebna gotówka i kto ją ma, kto chce jakieś akcje sprzedawać a kto kupić, zawsze się zjawia w odpowiedniej chwili i ofiaruje swe usługi.

Normalnie, gdy wszystko idzie zwykłym trybem zarobki takiego człowieka giełdowego są nieduże, stanowią one pewien słuszny procent od dokonywanych tranzakcyj. Inaczej się przedstawia sprawa, gdy gdziekolwiek „coś“ się rusza. Niech tylko jedna śrubka mechanizmu gospodarczego zrobi nieregularny obrót w prawo lub w lewo i już giełda reaguje. Spekulacja idzie odrazu całą parą, każdy chce złapać odpowiedni moment, wzbogacić się na jednej tranzakcji, każdy staje się dalekowidzem, przewiduje co będzie jutro, za tydzień, za rok, ulica giełdowa zaczyna się denerwować, ludzie stają się bardziej skoncentrowani a zarazem bardziej ruchliwi. Każdy działa szybko i stanowczo, wszelkie posunięcie może bowiem być decydujące.

Już od kilku lat City nie miało takich dni, jak w przeciągu ostatnich dwuch ty-

Walka o jezioro Tana

Myliłby się ten, ktoby sądził, że walka o źródła Nilu jest zjawiskiem związanem wyłącznie z obecną agresją włoską na terenie abisyńskim. O źródła Nilu, ściślej: o jezioro Tana walczy nietylko Anglja z Włochami, czy Włochy z Abisynją. Źródła Nilu od dziesiątków lat już stanowią przedmiot pożądań i cichych walk wielu krajów, że wymienimy tu Amerykę, Japonję, Włochy, Anglję.

AMERYKANIE.

Chodzi tu o względy gospodarcze. Na pierwszy plan występuje sprawa bawełny. Sudan i Egipt, dzięki Nilowi produkują znaczne ilości cennego surowca, ku niezadowoleniu plantatorów amerykańskich ze stanów południowych. Bawełna północno-afrykańska oddawna jest solą w oku zawistnych bussinessmenów. Oddawna też pragną oni roztoczyć nad tą bawełną mniej lub więcej dyskretną opiekę. Oddawna ich wzrok kieruje się tęsknie ku źródłom Nilu, ku jezioru Tana.

MR. JAMES.

Zainteresowanie amerykańskie krainą Menelika nie jest zresztą dziś dla nikogo tajemnicą, zwłaszcza od chwili, gdy na łamy prasowe wypłynęły takie nazwiska jak Rickett, Czertok et Co. Jeszcze więcej światła na amerykańskie aspiracje rzucają wynurzenia jednego z agentów wielkiego kapitału z Wallstreet. Nazwisko tego człowieka niewiele nam mówi. Mr. James. James'ów, podobnie jak Smith'ów rachuje się w Ameryce na dziesiątki tysięcy. Wynurzenia są jednak ciekawe. W każdym razie wydają się bardzo prawdopodobne.

OSIEM BAZY W ETJOPJI.

Mr. James — starszy pan o energicznym podbródku amerykańskiego selfmademana — bawił ostatnio w Etjopji po raz ósmy. Za pierwszym razem — mr. James był wtedy młodzieńcem — chodziło o zbadanie zamiarów angielskich odnośnie żyznego, rozciągającego się między Białym a Błękitnym Nilem i cudownie nadającego się na plantacje bawełny obszaru. Za ósmym, ostatnim razem chodzi o zbadanie sytuacji nad jeziorem Tana, zagrożonem przez postępy ofenzywy włoskiej. Sześć pozostałych razy chodziło mniej więcej o to samo.

LORD KITCHENER I AMERYKANIE.

Mr. James z całem przekonaniem twierdzi, że Mahdi ze wszystkimi swymi derwiszami był dla Anglji jedynie wygodnym pretekstem do wysłania lorda Kitchenera ze zbrojną ekspedycją w kierunku źródeł Nilu. W gruncie rzeczy bowiem Anglicy nietyle obawiali się wściekłych i wyjących derwiszów, ile tego, żeby przedsiębiorczy Yankesi nie capnęli Anglji sprzed nosa dorzecza górnego Nilu (Białego i Błękitnego), gdzie rok rocznie zebrać można 900.000 bel bawełny. Strata tak wielkiej ilości surowca byłaby niepowetowanym ciosem dla angielskich przędzalni w Lancashire Lord Kitchener musiał przeto bronić rodzimego przemysłu. Bijąc Mahdiego, obronił Kitchener ojczyznę przed zamorskim konkurentem.

ANGIELSKIE TAMY.

W ostatnich latach ub. stulecia zabrali się Anglicy energicznie do gospodarczego opanowania Sudanu. Na pierwszym planie stała wciąż wspomniana już bawełna. Chodziło o stworzenie systemu irygacyjnego, któryby regulował urodzaje. W tym celu w Assuan i Makwar zbudowano potężne tamy. Naprózno Amerykanie usiłowali temu przeszkodzić. Naprózno mr. James — młody podówczas inżynier — przy pomocy innych agentów i złota usiłował buntować tubylców przeciwko angielskim przedsiębiorcom. Anglja postawiła na swojem.

DWA NILE.

Nil Biały wypływa — jak wiadomo — z jeziora Wiktorji, znajdującego się w posiadaniu angielskiem. Nil Błękitny bierze początek w jeziorze Tana i Taka — w Abisynji. Dwa te ostatnie rezerwuary wodne mają o wiele większe pod względem hydrograficznym znaczenie aniżeli jezioro Wiktorji. Gdyby jakimś cudem jez. Wiktorji wyschło, Sudan mniejby ucierpiał na braku Nilu Białego, aniżeli na braku Nilu Błękitnego — w razie wyschnięcia Tana i Taka. Tem się tłumaczy też niepokój angielski o Abisynję. Gdyby ktoś, przy pomocy tam, skierował wodę z Tana i Taka w inną stronę, przemysł tekstylny Anglji doznałby ciężkiego wstrząsu.

WALKA ANGLOSASÓW.

Jak opowiada mr. James, udało się Amerykanom po wielu kosztownych wysiłkach uzyskać w 1927 r. od negusa koncesję na budowę tamy przy jez. Tana. Wiadomość o tem wywarła w Anglji wrażenie piorunujące. Amerykańskie akcje bawełniane skoczyły gwałtownie w górę. Wkrótce okazało się jednak, że Anglicy nie ustąpią. Udało im się uzyskać od negusa układ, na mocy którego negus zobowiązał się, że nie załamuje wody dla Sudanu. Formalnie negus był w porządku. Amerykanie mogli sobie budować tamę przy jez. Tana, lecz tak, by posiadłości angielskie na tem nie ucierpiały. Słowem coś à la Shylokowskie prawo: wolno wyciąć funt chrześcijańskiego mięsa, lecz tak, by nie wyciekła przytem ani jedna kropla krwi. Amerykanie musieli uznać się za pokonanych i zrezygnować z tamy.. Anglicy walkę wygrali. Sudan i jego bawełna były uratowane. NEW.

Na marginesie

W autobusie

Amatorzy autobusowej jazdy dzielą się na dwie kategorje: tych, którzy wygodnie siedzą i tych, którzy niewygodnie stoją. Z tej racji między pasażerami panuje zazwyczaj nastrój wrogiej obcości.

Solidarność zachodzi rzadko, ale jeśli już ma miejsce — warto ją podkreślić.

Oto obrazek:

Na jednym z przystanków wsiada młoda panienka. Wysupłuje z torebki złotówkę, chce nabyć bilet za 20 groszy. Ale konduktor nie przyjmuje monety.

— Co, fałszywa?

— Nie, nie mam reszty, nie jestem obowiązany jej wydawać...

Panienka bezradnie rozgląda się naokoło. — Trudno uwierzyć, żeby na to nie znalazła się rada. Istotnie... się znajduje.

Na następnym przystanku konduktor bez pardonu... wyprasza pasażerkę z wozu.

W autobusie zawrzało. Incydent rozwiązał języki.

— Jabym nie wyszła — powiada jakaś pani.

— Oczywiście, że nie — dorzuca jej sąsiadka — jeśli nawet narazie konduktor nie miał reszty, to przecież napewno napłynęłoby mu drobnych pod dostatkiem za parę minut. Ale odrazu wypraszać... Oh gdyby tak narwał się na mężczyznę, toby mu pokazał...

— Co mężczyzna? Mężczyźni są w autobusie i żaden nie zareagował — wtrąciła się trzecia.

Ten argument ukłuł kogoś w serce. Z ławki podniós się pewien dżentelmen i do konduktora: „wprawdzie trochę za późno, ale pan postąpił bardzo niewłaściwie, pan pozwoli i t. d."...

Czytelnicy — powiedzą, że trudno uwierzyć, by w ten sposób traktowano pasażerów w autobusie?

Proszę: numer konduktora 12, wozu 33, działo to się wszystko 5 b. m. o godz. 5 p. p. na pierwszej linji. Panienka „zmuszona była wysiąść" przed sklepem B-ci Jabłkowskich...

amak.

Pamiętaj o funduszu Obrony Morskiej!

W przewidywaniu ataku lotniczego na Addis-Abebę



W parku, należącym do poselstwa francuskiego w Addis Abebie w pośpiechu wykańczane są schrony przeciwlotnicze w przewidywaniu bliskiego ataku włoskich sił lotniczych na miasto.

Minister Balint Hóman o swej wizycie w Polsce

WARSZAWA, (PAT). — Bawiący w Polsce węgierski minister oświaty p. Balint Hóman udzielił przedstawicielowi PAT. wywiadu, w którym po szeregu uwag o charakterze ogólnym, dotyczącym współżycia między narodami oraz znaczenia, jakie posiadają zainicjowane układy kulturalne, oświadczył, co następuje:

„Narody polski i węgierski łączyły poprzednio tylko węzły polityczne. Nieco później zawarty był układ gospodarczy, a niedawno uzupełniło poprzednie układy zawarcie umowy kulturalnej, którą szefowie rządów obu państw w dniu 21 października 1934 r. zatwierdzili i którą następnie ratyfikowały oba parlamenty. Celem mojej podróży do stolicy Polski jest wprowadzenie w życie tego układu ramowego, lub. lepiej mówiąc, przygotowanie praktycznych prac.

Drugim celem mojego tutaj pobytu, jest zapoznanie się z wszelkiego rodzaju urządzeniami, pozostającemi na usługach polskiej kultury, oświaty i nowoczesnej polskiej polityki kulturalnej. Pozatem, mogę to powiedzieć otwarcie, przybyłem do Polski z tem większą radością, że dało mi to sposobność do uzupełnienia na miejscu całej wiedzy, nabytej w czasie mych studjów nad całokształtem stosunków polsko-węgierskich. Zarazem zdołam zebrać na miejscu nowe wrażenia i uzupełnić niemi czysto naukowe ujęcie przyjaźni naszych narodów. Pod każdym z tych trzech względów podróż moją muszę uważać za udaną. Wszystko co tu widziałem, muszę powitać z jak największem uznaniem. Muszę też podziękować za miłe przyjęcie i serdeczną gościnność. Myślę teraz ze specjalną wdzięcznością o panu Prezesie Rady Ministrów Kościałkowskim, o panu Ministrze Oświaty Chylińskim i o Wiceministrze ks. Żongołłowiczu którzy to panowie we wszystkich moich poczynaniach udzielali mi swego poparcia.

Jestem głęboko przekonany, że to przyjazne nawiązanie kontaktu będzie nowym krokiem ku pogłębieniu i zacieśnieniu naszej przyjaźni, datującej się od najwcześniejszych czasów.

W czasie prowadzonych przeze mnie rozmów i narad oraz przy zwiedzaniu warszawskich instytucyj kulturalnych, przekonałem się, że polska polityka kulturalna z całą świadomością swych celów zajmuje się aktualnem obecnie w całej Europie zagadnieniem polityki szkolnej.

Dążenia i cele są tutaj te same, co u nas. Dostrzegłem również troskę o to, aby kultura uczącej się w rozmaitych szkołach i do rozmaitych klas społecznych należącej młodzieży, oparta była na wspólnej podstawie oraz o to, aby młodzież przygotowująca się do rozmaitych zawodów, otrzymała szeroko ujęte wykształcenie ogólne.

Jako historyk, rzecz oczywista, odniosłem najgłębsze wrażenie w czasie rozmowy z historyczną osobistością Państwa Polskiego — Prezydentem Ignacym Mościckim.

Jako człowiek prywatny czułem się głęboko wzruszony w czasie nadawania mi doktoratu honorowego na Uniwersytecie Józefa Piłsudskiego.

Wreszcie, jako minister oświaty byłem zachwycony znakomitem przygotowaniem uczniów oraz nowoczesnemi metodami nauczania w gimnazjum Stefana Batorego, dalej — odpowiadającym duchowi naszych czasów systemem nauczania w szkole początkowej im. Bema i wkońcu, co powinienem był podkreślić przedewszystkiem — wspaniałą organizacją Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego, który wspominać będę zawsze z podziwem.

Cieszę się, że dzięki uprzejmości mego polskiego kolegi, miałem możność zapoznać się ze wszystkiem i że w ten sposób, zdobyte tutaj doświadczenia, będę mógł wykorzystać w mej dalszej działalności na stanowisku ministra oświaty.

godni. Abisynja i Londyn — to niemały kawałek drogi — ale dla giełdy niema przestrzeni. Addis Abeba, Genewa, Rzym Londyn — to jest jedno. Każde posunięcie w Rzymie, Genewie lub na froncie abisyńskim odrazu się odbija takiem czy innem echem na giełdzie londyńskiej.

Znów powróciły dawne zapomniane czasy dobrych lat przedkryzysowych, giełda londyńska znów zaczęła notować wypadki dziesięciokrotnej zwyżki cen akcyj, ludzie znów robili w przeciągu kilku dni fortuny.

Tym razem najpiękniejsze powodzenie miały akcje przedsiębiorstw produkujących materjały wojenne i samoloty. Rząd Baldwina ogłosił, że ma zamiar wydać 500 miljonów na zbrojenie. Sam ten fakt spowodował nagłą zwyżkę wszelkich akcyj, mających coś wspólnego z amunicją i z budownictwem samolotów. Akcje, które przedtem, nie miały amatorów, stały się najbardziej atrakcyjnym artykułem na giełdzie. Znów się zjawili nowonarodzeni miljonerzy, ludzie, którym się przedtem nie śniło, że mogą kiedykolwiek osiągnąć fortunę wypłynęli na wierzch. Prasa angielska podaje fakty o kolosalnych sumach jakie ludzie w przeciągu tych kilku tygodni zarobili. I tak np. grupa 9-ciu osób założyła fabrykę samolotów z kapitałem zakładowym 150 tysięcy funtów i na tę sumę ogłosili subskrypcję akcyjną po 5 szylingów akcja. W przeciągu ostatnich tygodni akcje podskoczyły w cenie od 5-ciu szylingów do 32½ i ci ludzie zarobili przeszło 800 tysięcy funtów. Inne większe fabryki zarobiły podobnież miljony na zwyżce cen akcyj.

Nic dziwnego, że takie wypadki i takie możliwości wyprowadzają stałych bywalców City z równowagi, giełda przestaje bowiem być warsztatem pracy, gdzie można przy pewnej znajomości rzeczy zarobić nieznaczne sumy, staje się ona hazardem, każdy się denerwuje, każdy szuka czegoś, nie wiedząc sam dokładnie co — każdy chce złapać tę szczęśliwą akcję i dorobić się fortuny.

City się denerwuje, to denerwowanie uwydatnia się wyraźnie i dobitnie na giełdzie londyńskiej. Wojna, jak widać, jest dobrym zastrzykiem, krew przelewana na różnych frontach jest sokiem ożywczym dla różnych machinacyj i kombinacyj kapitału finansowego, nic więc dziwnego, że wielka finansjera i zainteresowane przemysły pchają do wojny. To jest ich chleb, ich droga do zrobienia majątku z przelewanej krwi i nędzy innych. E. Sosnowicz.

—[o]—

Nowości wydawnicze

Dr A. Paszkudzki: Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 23.IV. 1935. Książnica — Atlas. Lwów—Warszawa. Stron 188. Zl. 3.30. Książka ta, której dotychczasowe wydania cieszyły się uznaniem ogółu społeczeństwa, interesującego się życiem ustrojowem naszego Państwa, zawiera, obok nowej konstytucji, także komentarz szczegółowy do każdego artykułu Konstytucji, rozwinięty i uzupełniony streszczeniem i objaśnieniem ważniejszych ustaw, a mianowicie: ustawy o stowarzyszeniach, o ubezpieczeniach społecznych, o wyborze Prezydenta Rzeczypospolitej, ordynacyj wyborczych do Sejmu i Senatu, ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym, o reformie rolnej i o organizacji szkolnictwa, a zatem tych, których omówienie jest niezbędne w związku z odpowiedniemi artykułami Konstytucji. Przy każdym prawie artykule Konstytucji powołuje się autor w odsyłaczach na odpowiednie numery i pozycje Dziennika Ustaw. Treść komentarza opracowana jest w formie przystępnej tak, że może z niego korzystać również młodzież szkolna.

Z muzyki

Koncert Wil. Tow. Filharmonicznego: Marian Anderson.

Zeszłoroczne występy w Polsce śpiewaczki Marian Anderson zelektryzowały świat zawodowych muzyków i liczne rzesze słuchaczy koncertowych.

Doskonałość — w dosłownem znaczeniu — sztuki wokalnej fenomenalnej artystki wywołuje wrażenie tak potężne, że pod wpływem uroku tej wyjątkowej interpretacji zanika u słuchacza chęć, czy potrzeba, rozumowanego analizowania różnorodnych czynników tak wysokiej sztuki: ma się tylko pragnienie jak najdłuższego poddawania się urokowi piękna.

Ulegając jednak potrzebie opierania swoich najszczerszych nawet superlatywów na argumentach ścisłych, pozwolę sobie dla celów dydaktycznych zanotować kilka refleksyj, że sztuką wokalną związanych.

W przeciwieństwie bowiem do bardzo zaawansowanego poziomu muzyki instrumentalnej, sztuka śpiewu jest terenem mocno zachwaszczonym tak pod względem metod nauczania, jak i interpretacji. Podczas, gdy instrumentalista poświeca długie lata żmudnych studjów nad owładnięciem tajnikami natury swego instrumentu (obok studjów ogólno-muzycznych), — adepci „boskiej sztuki śpiewu", ufni w posiadanie jakiego-takiego głosu, przystępują do wykonywania niejednokrotnie bardzo trudnych utworów, bardzo pobieżnie tylko, i niejako ubocznie, traktując sprawy pierwszorzędnego znaczenia i podstawowej wagi: prawidłowej emisji i oddechu równej skali, elastyczności dynamicznej, czystości intonacji, poprawności frazesowania i wymowy.

W rezultacie słyszy się nieraz — nawet na estradach koncertowych i w operach — liczne i rażące odstępstwa od tych elementarnych wymagań dobrego śpiewu: okaleczoną niewłaściwym oddechem i akcentami frazę muzyczną, jednostajność dynamiki, zupełną abnegację dykcji — wszystko to częstokroć podane głosem forsowanym w sile, w celu zaimponowania sui generis znawcom. Stąd jednostronne upodobanie do repertuaru operowego, jako — w przeciwieństwie do repertuaru pieśniarskiego — nie wymagającego bardziej wyrafinowanej precyzji. Stąd — nieliczne (zwłaszcza u nas w Polsce) śpiewacy — wykonawcy, literatury pieśniarskiej.

Brak odpowiedniego wyszkolenia skomplikowanego organu głosowego aż do granic zupełnego opanowania tego instrumentu w celu podporządkowania go wymowom artystycznej interpretacji. — nie da się zastąpić ani uzupełnić nawet przez wielki talent wrodzony.

Tak rzadkie zjawisko w dziedzinie wokalizmu, jakie stanowi Marian Anderson, jest tego dowodem.

Fenomenalna ta artystka dochodzi do szczytnych wyników swej sztuki dzięki temu, iż istotnie „boża iskra" talentu znajduje tu oparcie w przedziwnie wykształconym świadomą pracą instrumencie jej głosu. Niezmiernie bogata duchowość artystki znajduje zawsze gotowy wyraz, charakter i nastrój w pięknym, szlachetnie modulowanym nierozerwalnie ze słowem związanym dźwięku.

Jaka tu bogata skala możliwości odtwórczych! Dla Marian Anderson nie mają zdawałoby się — tajemnic najróżnorodniejsze właściwości stylowe: z posągową dostojnością odtwarza arje klasycznego repertuaru, przedziwnie dużo prostoty i wdzięku wlewa w lirykę pieśni szubertowskich, to znów z całą głębią szczerego odczucia wżywa się w nastrój pieśni religijnych, daje najistotniejsze przeżycie wewnętrzne, z całą powagą, skupieniem i opanowaniem strony zewnętrznej — słowem sztuka wielkiej pieśniarki przestaje być szablonowym występem koncertowym, a staje się prawdziwem kapłaństwem.

Doskonałe — w dosłownem znaczeniu — towarzyszenie fortepianowe p. Kosti Vehanena zestraja się z tem wykonaniem w całość idealną.

Sztuka Marian Anderson jest rzadką sposobnością do nazwania audycji muzycznej mianem uczty artystycznej.

A. Wyleżyński.

Przemówienie rektora Staniewicza w USB.

w czasie uroczystego powitania ministrów oświaty Węgier i Polski 7 b. m.

Panowie Ministrowie Węgier i Polski Jestem niezmiernie szczęśliwy, że mogę tu powitać kierowników oświaty Węgier i Polski, i wyrazić im naszą serdeczną i gorącą wdzięczność, że przybyli do nas, by zacieśnić węzły współpracy kulturalnej pomiędzy obu krajami. Sądzę, że słowa te wypowiedziane w Wilnie nabierają głębszej niż gdzieindziej treści. Przecie królewna węgierska, a królowa Polski, Jadwiga, przyniosła nam Światło Wiary Chrześcijańskiej i poślubiając Jagiełłę, połączyła na długie wieki Polskę i Litwę w jedną Rzeczpospolitą. Przecież królowa Jadwiga była twórczynią naszej najstarszej Wszechnicy Jagiellońskiej w Krakowie, w której murach tylu z pośród nas profesorów wileńskich czerpało u zdroju wiedzy. Wreszcie a może przedewszystkiem dlatego, że jeden z największych królów Polski, Węgier rodem, Stefan Batory, był naszej Uczelni Założycielem — Uczelni, z której wyszli najwiękśi nasi wieszcze Mickiewicz i Słowacki, a którą wskrzesił z nicości Syn Wilna, Józef Piłsudski.

Te węzły nawiązane przed wiekami połączyły na wieki oba narody przyjaźnią, wypróbowaną zarówno w dniach doli jak i niedoli.

Jesteśmy zawsze wdzięczni narodowi węgierskiemu za pełne zrozumienia dla Polski stanowisko w r. 1830 i dumni, że w r. 1846 na Węgrzech obok węgierskiej lała się i krew polska w walce ze wspólnym najeźdźcą.

Nie zapomnimy nigdy, że podczas wojny światowej słowa o konieczności odbudowy Państwa Polskiego padły po raz pierwszy w parlamencie budapeszteńskim, jak również zawsze pamiętać będziemy o pomocy, której doznała w przededniu bitwy Warszawy 1920 r. Polska od Węgier. I właśnie tu w Wilnie myśmy o tem najlepiej pamiętali i narodowi polskiemu zawsze o tem przypominali.

Jesteśmy szczęśliwi, Panie Ministrze Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Węgier, że możemy powitać w Panu nietylko przedstawciela Sławnego Narodu Węgierskiego lecz i Drogiego Kolegę, znakomitego uczonego Profesora Uniwersytetu Posmany'ego, który po długich latach pracy naukowej i profesorskiej, został powołany do kierowania oświatą i kulturą swego narodu i na tem stanowisku tak bardzo się zasłużył nauce i uniwersytetom, że Jego Macierzysta Uczelnia Uniwersytet Pasmany'ego obdarzyła Go największym zaszczytem jaki może spotkać uczonego — stopniem doktora honoris causa, przyczem jesteśmy szczęśliwi, że danem było przedstawicielom naszego uniwersytetu uczestniczyć w tej podniosłej uroczystości.

I nasunęły się nam wówczas myśli, że kiedy 300 lat temu tworzył Pasmany w Naggiszombad Akademję, dwie trzecie Węgier jęczało pod jarzmem tureckiem — Tworzył ją jednak, bo wierzył w Naród Węgierski, który go nie zawiódł czego dowodem są jego dzieje oraz historja trzech wieków sławnego Uniwersytetu Budapeszteńskiego. Toteż i dzisiaj, gdy podziwiamy wspaniały rozkwit Dzieła Pasmany'ego, wierzymy szczerze, że Naród Węgierski może ze spokojem i ufnością spoglądać w przyszłość, która będzie wielka i sławna.

Ukonstytuowanie się Komitetu Obchodu Święta Niepodległości w Wilnie

Na posiedzeniu Obywatelskiego Komitetu Obchodu Święta Niepodległości odbytym w dniu 6 listopada b. r. wyłoniony został Wydział Wykonawczy do którego weszli:

1) Prezydent Miasta dr. MALESZEWSKI WIKTOR — przewodniczący;
2) CHRIST ZYGMUNT — sekretarz;

Członkowie:

3) dyr. BIERNACKI MARJAN;
4) radca BOHDANOWICZ ANTONI — przedstawiciel p. wojewody;
5) w. starosta CZERNICHOWSKI J.;
6) ppułk. dr. DOBACZEWSKI EUGENJUSZ — prez. Zw. St.;
7) p. DOBACZEWSKA WANDA — Prez. Rady Wil. Zrzesz. Artyst.;
8) inż. FALKOWSKI KAZIMIERZ — Dyr. P. K. P.;
9) p. GALIŃSKI ADAM — Dyr. Ubez. Społ;
10) p. GRODZICKI KAZIMIERZ — W. Prezydent Miasta;
11) pułk. dypl. JANICKI STANISŁAW — d-ca Obsz. Warown.;
12) p. KAMIŃSKI WŁADYSŁAW — poseł na Sejm R. P.;
13) p. KOZŁOWSKI EUGENJUSZ — W. Prezes Zw. Legjonistów;
14) p. KOWALSKI EDMUND — Prez. Zw. Kupc. i Przem. Chrz.;
15) p. MACULEWICZ LUDWIK — Dyr. P. B. R.;
16) p. MŁODKOWSKI TADEUSZ — senator;
17) inż. NOWICKI MIECZYSŁAW — Dyr. P. T. i T.;
18) gen. OSIKOWSKI MIKOŁAJ — Prez. Woj. Federacji PZOO.;
19) PIŁSUDSKI ADAM — senator;
20) pułk. PODWYSOCKI TADEUSZ — Komendant Miasta;
21) p. RUCIŃSKI ROMAN — Prez. I. P. H.;
22) p. SZELĄGOWSKI KAZIMIERZ — Kurator Okr. Szkoln.;
23) p. SZUMAŃSKI WŁADYSŁAW — Prez. Izby Roln.;
24) p. inż. SZEMIOTH EDWARD — Dyr. Lasów Państw.;
25) p. ŚWIĘCICKI BOLESŁAW WIT — Dziennikarz;
26) p. SZYDŁOWSKI MARJAN — Prez. Synd. Dziennik. Wil.;
27) p. WOYNA LEOPOLD — Dyr. Izby Skarbowej;
28) p. KISIEL — ZAHORAŃSKI ARKADJUSZ — Wl. Prezes L. M. i K.

Komitet wzywa społeczeństwo wileńskie do:

1) upiększenia domów i iluminacji okien, począwszy od godz. 16 w niedzielę dn. 10 listopada br.;

2) gremjalnego udziału w zapalaniu symbolicznem ogniska na górze Trzech Krzyży w dn. 10 listopada br. o godz. 20.15.

Organizacje społeczne na wszelkie uroczystości związane z obchodem Święta Niepodległości proszone są o przybycie z orkiestrami i pocztami sztandarowemi.

Społeczeństwo niezorganizowane proszone jest o sformowanie się wzdłuż ulic w ten sposób aby po przejściu oddziałów zwartych mogło wziąć udział w przemarszu przed kościołem św. Teresy gdzie złożony zostanie hołd Sercu Wielkiego Wodza.

Wszelkie szczegóły dotyczące uroczystości obchodu Święta Niepodległości zostaną dodatkowo podane w sobotę dnia 9 listopada w odezwach rozplakatowanych na ulicach miasta.

Organizacje które we własnym zakresie organizują jakiekolwiek bądź uroczystości proszone są o podanie ich do wiadomości Obywatelskiemu Komitetowi w terminie do dnia 8 listopada br. piśmiennie lub telefonicznie pod Nr. — 14—94 a to w celu umieszczenia ich w odezwie.

Komitet Obywatelski Obchodu Święta Niepodległości.

Odezwa komitetu obchodu Święta Odzyskania Niepodległości

Obywatele!

Pierwszy raz od lat 17 rocznica 11-go Listopada, Święto Odzyskania Niepodległości, nie jest świętem w pełni radosnem. Radość i triumf zamącone są żałobą. Pierwszy raz w dniu święta narodowego niema z nami naszego Ukochanego Wodza.

Dotąd szliśmy z Nim w górę z dna poniżenia i upadku na szczyty mocarstwowej potęgi. Teraz już sami iść musimy, ale mamy przed sobą drogę wytkniętą Jego ręką. Odżyliśmy.

Mało. Teraz musimy stać się potęgą niosącą pokój i współpracę otaczającym nas narodom. Odrodzona Rzeczpospolita Polska niech wskrzesi hasło prawdziwej wolności ginącej dzisiaj na świecie.

Tego pragnął zmarły Wódz i do tego my dążyć będziemy poprzez wszystkie przeszkody i trudy.

Żyć będzie nam wiecznie świetlana pamięć Józefa Piłsudskiego. On będzie Patronem Polski nowej, wolnej i wolność niosącej.

Ks. Małynicz przed sądem apelacyjnym

Wczoraj sąd apelacyjny rozpoznał sprawę ks. Mieczysława Małynicz — Maleckiego, proboszcza z Trok, skazanego przez sąd okręgowy na 1 rok i 6 miesięcy więzienia z art. 170, 248 i 552 K. K.

Rozprawa w sądzie apelacyjnym ograniczyła się do zreferowania sprawy i przemówienia stron.

Sąd uwzględnił niektóre okoliczności łagodzące i zmniejszył karę do 1 roku więzienia.

(wł.)

Dwie sprawy prasowe przed sądem

Poseł Kamiński contra red. Mackiewicz. Red. Mackiewicz contra red. Okulicz

Wczoraj na wokandzie wydziału karnego Sądu Okręgowego znalazły się dwie sprawy będące echem kampanji wyborczej do obecnego sejmu.

W pierwszej z nich na ławie oskarżonych zasiedli red. nacz. „Słowa" Stanisław Mackiewicz wraz z odpowiedzialnym redaktorem tegoż dziennika Bodakiem, oskarżeni przez posła na sejm Władysława Kamińskiego o zniesławienie w związku z notatką przedwyborczą „Słowa", inkryminującą p. Kamińskiemu posługiwanie się niewłaściwemi środkami w akcji wyborczej.

Sprawa ta na prośbę oskarżonego red. Mackiewicza została odroczona, celem uzupełnienia listy świadków, których oskarżony zgłosił w liczbie 10-ciu.

* * *

Bezpośrednio po tej sprawie na ławie oskarżonych zasiadł naczelny redaktor naszego pisma Kazimierz Okulicz, oskarżony przez red. Mackiewicza o zniesławienie w związku z artykułem „Moja odpowiedź" — zamieszczonym w następstwie cyklu ataków i oskarżeń przedwyborczych, a zwłaszcza „resume" powyborczego red. Mackiewicza, zamieszczonego w „Słowie" p. t. „Na wileńskim partykularzu".

Powód trwał do g. 3.15. Rozpoczął je obszernem wyjaśnieniem red. Okulicz. Skolei — jako oskarżyciel doszedł do głosu red. Mackiewicz.

Przed sądem przesunął się korowód świadków, a więc ze strony oskarżyciela — adm. „Słowa" p. Luboński, p. Tadeusz Ciszewski i b. poseł dr. Brokowski. Z strony red. Okulicza zeznawali: pp sekretarz redakcji W. Kiszkis, adw. Wiścicki, dr. Mermelsztejn, red. J. Batorowicz, p. Delatycki i p. Andrzej Jordan, a po przerwie obiadowej wydawca „Owent Kurjera" p. Rozental.

Przebieg przewodu w szczegółach podamy po wyroku, ograniczając się narazie do zaznaczenia, iż oskarżyciel prywatny w swoich wywodach m. in. przyznał, iż miał na celu poniżyć w opinji swego kontrkandydata red. Okulicza.

Przedstawiciele obrony, w składzie mec. Zasztowt - Sukiennickiej i dziekana B. Krzyżanowskiego, w dłuższych przemówieniach udowadniali, że ze strony oskarżonych zastosowana była konieczna w danych warunkach reakcja i odparcie ataków oskarżyciela, oraz że dowód prawdy został przeprowadzony całkowicie, domagali się przeto uniewinnienia oskarżonego. Po paru replikach zabrał głos oskarżony, który w ostatniem słowie jeszcze raz uzasadnił swoje stanowisko i prosił o uniewinnienie.

O godz. 9-ej wieczór, przewodniczący Sądu wiceprezes Brzozowski, zapowiedział ogłoszenie wyroku na dziś o godz. 12-ej w południe.

NOŻYCAMI PRZEZ PRASĘ

LEPSZA STARA DEMOKRACJA.

W związku z 13-leciem przewrotu faszystowskiego we Włoszech, krakowski „Nowy Dziennik“ robi krytyczny przegląd wyników regime'u czarnych koszul. Są one szczególnie mizerne na froncie społecznym i gospodarczym.

Czy faszyzm rozwiązał kwestję społeczną, czy zlikwidował bezrobocie i zainaugurował okres dobrobytu? Nie ulega wątpliwości, że Mussolini okazał wielką ruchliwość i dużą energję, ale rezultaty faszyzmu w dziedzinie polityki wewnętrznej bynajmniej nie są dowodem, że faszyzm okazał w czemkolwiek przewagę nad systemem demokracji. Prastara demokracja angielska o wiele energiczniej walczy z kryzysem gospodarczym, niż to czynić może system dyktatury. Faszyzm doprowadzić musiał do wojny, bo musiał się przed opinją swego społeczeństwa koniecznie poszczycić jakimś sukcesem. A wojna abisyńska jest wielce niebezpiecznym eksperymentem...

GOTTLIEB DUTTWEILER.

Poraz pierwszy słyszymy to nazwisko. Należy ono do kupca szwajcarskiego, który dokonał rewelacyjnych rzeczy jako działacz gospodarczy i został reformatorem, jakiego — zdaniem „Kurjera Porannego“ — pilnie potrzebuje Polska.

Ideą Duttweilera było, że należy bezwzględnie dążyć do potanienia kosztów utrzymania. Wychodził on z tego założenia, że ogólną przyczyną drożyzny są nieproporcjonalne zyski handlu hurtowego i detalicznego; zyski podrażające towar o 35 do 100 procent. Uważał on, że przy właściwej organizacji tego handlu można dostarczać towary pierwszej potrzeby znacznie taniej.

Nietylko uważał, ale dokazał. Dostarczył mydła, tłuszczów kokosowych, spagietti o 40% taniej, czekolady po 25 centimów za tabliczkę zamiast 65 centimów, ożywił zamierające hotelarstwo, które znów zaroiło się od turystów, dzięki planowi hotelowemu przeprowadzonemu pod hasłem taniości. Obecnie zaś wprowadził do parlamentu szwajcarskiego 7 ludzi.

Duttweiler walczy z gospodarką subwencyjną, walczy z kartelami producentów i proklamuje zasadę self help.

Czy Duttweiler i jego siedmiu posłów uzyskają jakiś wpływ w parlamencie, czy akcji politycznej Duttweilera sądzony będzie rozwój podobny do jego akcji kupieckiej — najbliższa może przyszłość pokaże.

Z DŻUNGLI KARTELOWEJ.

Sprawa karteli nie schodzi z łamów prasy. Bardzo to dobrze, że towarzyszy ona w ten sposób pracom komisji do zbadania kalkulacji produkcji przemysłów skartelizowanych, powołanej jak wiadomo przez rząd. Do druzgocących argumentów d-ra Ferdynanda Zweiga przybywają coraz nowe głosy.

„Głos Narodu“ uchyla rąbka tajemnic kartelu cukrowego.

Mieliśmy niedawno sposobność oświetlić zyski tych skartelizowanych rycerzy przemysłu. Okazało się mianowicie, że 450 prezesów, wiceprezesów, członków rad nadzorczych i zarządów w przemyśle cukrowym w Polsce skoncentrowało w swych rękach dochody w sumie około 6 miljonów zł. rocznie stałych pensyj a ponadto kilka miljonów rocznie tytułem prowizyj i tantjem, razem jakieś 8 — 9 milj. zł. rocznie. Jest to suma dokładnie taka sama, jaką w r. 1934 wypłacono w cukrowniach 34 tysiącom pracowników tytułem ich zarobków. Oburzające te cyfry nie zostały nigdzie sprostowane, widocznie więc są zgodne ze stanem faktycznym. Cukier w Polsce stał się artykułem luksusowym, o którym duża część ludności wiejskiej nawet na święta nie może marzyć, a kartel cukrowy broni swej wygórowanej taryfy, bo broni wysokich pensyj i tantjem dyrektorskich. Pocóż troszczyć się w tych warunkach o powiększenie produkcji o większe zużycie buraków cukrowych, na czem mogłyby zyskać rolnicze plantacje buraków — skoro bez trudu i zabiegów pensje i tantjemy dyrektorskie są zapewnione!

LITERAT I PODATKI.

Działalność urzędów skarbowych jest niewyczerpanem źródłem anegdot, które nie należą jednak do gatunku wesołych. Niedawno usłyszeliśmy z trybuny senackiej kilka takich opowiastek, których w życiu jest niemało.

W „Gazecie Ludowej“ opisuje chudy literat jak z trudem zbierał dowody swej „stopy życiowej“.

Mianowicie niedawno wezwano mnie do Urzędu Skarbowego, gdzie pewien wysoki (1 metr 85 cm.) urzędnik spytał, ile zarabiam.— Gdy mu wymieniłem sumę, z niedowierzaniem pokręcił głową i zażądał dowodów. Ponieważ jako literat, posiadam t. zw. dochody niestałe, przedstawić ich dokładnie nie mogłem. Wówczas skrupulatny urzędnik sam sporządził listę moich wydatków czyli „stopę życiową“ i od tego wymierzył podatek. Dotychczas wiedziałem, że mam dwie stopy: prawą i lewą. Teraz przybyła mi jeszcze trzecia: życiowa. Że jednak tą trzecią stopą zostałem boleśnie kopnięty, zbieram zatem wszelkie dowody moich istotnych wydatków. W ten sposób nie zapłacę niesłusznego podatku i ułatwię pracę Urzędowi Skarbowemu. *ad.*

Sezon jesiennych polowań rozpoczęty



Do najważniejszych wydarzeń życia towarzyskiego Anglji należy rozpoczęcie jesiennych polowań. Na zdjęciu wyjazd na polowanie par force u ks. de Beauxfort.

Zjazd gmin żydowskich miast wojewódzkich w Warszawie

W niedzielę rozpoczyna się w Warszawie zjazd większych gmin wyznaniowych z 15 wojewódzkich miast Rzeczypospolitej. Zjazd wyłoni z siebie Zarząd Kahałów na całą Polskę. W tym tygodniu odbędzie się posiedzenie Zarządu Gminy Wyznaniowej w Wilnie, które wyznaczy delegatów na zjazd. *(m).*

Kurjer sportowy

TURNIEJ GIER SPORTOWYCH.

Jutro wieczorem w sali Ośrodka WF rozpocznie się ciekawy turniej piłki siatkowej. Dalszy ciąg turnieju w niedzielę rano. Do turnieju zgłosiły się wszystkie najsilniejsze drużyny wileńskie.

Najciekawsza walka zapowiada się między AZS a Ogniskiem KPW.

PIŁKARZE WKS. ŚMIGŁY WYBIERAJĄ SIĘ NA ŚLĄSK.

Jakoby piłkarze WKS Śmigły zamierzają jeszcze w tym sezonie rozegrać mecz towarzyski rewanżowy z zespołem ligowym Śląska.

Mecz ma się odbyć na Śląsku.

POZNAŃSKA WARTA ZAPROSZONA DO FRANCJI I BELGJI.

Ligowa Warta zaproszona została na okres świąt Bożego Narodzenia do Francji i Belgji.

W dniach 22, 25 i 26 grudnia Warta rozegra 3 spotkania z polskiemi drużynami emigracyjnemi, a w dniach 29 grudnia oraz w 1 i 4 stycznia — mecze z zespołami francuskiemi i belgijskiemi.

V IGRZYSKA KOBIECE W WARSZAWIE.

Na wczorajszem posiedzeniu zarząd Polskiego Związku Lekkoatletycznego postanowił zawiadomić Międzynarodową Federację Sportu Kobiecego, że w zasadzie zgadza się na organizację V Światowych Igrzysk Kobiecych 1938 r. w Polsce, z tem jednak, że ostateczną odpowiedź zastrzega sobie do roku przyszłego, na Międzynarodowym kongresie Federacji.

NIEDZIELNY MECZ LIGOWY W WARSZAWIE.

W nadchodzącą niedzielę na stadjonie Warszawianki o godz. 12-ej w południe odbędzie się mecz piłkarski o mistrzostwo Ligi pomiędzy drużynami Ruchu i Warszawianki.

Drużyna Warszawianki wystąpi w następującym składzie:

Jochimek. Zwierz—Krysiński, Sochan — Sroczyński—Motternich, Szollenwerk—Knilla—Smoczek—Święcki, Pirych.

Sędziować będzie p. Przybysz.

Inspekcja trasy raidu narciarskiego.

Odbyła się już pierwsza inspekcja trasy raidu narciarskiego z Zułowa do Wilna. Komisja w składzie: mjr. Mierzejewskiego, mjr. Staraka, inż. Grabowieckiego i red. Niecieckiego objechała najtrudniejszy odcinek z Bystrzycy do Wilna. Polski Związek Narciarski chce raid przeprowadzić w trzech etapach z Wilna do Zułowa i spowrotem. Wilnianie zaś znając bardzo dobrze teren i swoje możliwości, wystąpili z wnioskiem, żeby trasę skrócić do dwóch etapów a mianowicie z Zułowa do Bystrzycy i z Bystrzycy do Wilna. Pierwszy etap wynosi 27 klm., a drugi 30 klm. Raid i tak będzie bardzo trudny, będzie to jeden z najtrudniejszych rajdów organizowanych dotychczas w Polsce, bo teren jest przeważnie płaski.

Trzeba przypuszczać, że niebawem sprawa ta zostanie ostatecznie rozstrzygnięta i zdecydowana. Nie zostało również postanowione czy odbędzie się konkurencja indywidualna. Najprawdopodobniej raid odbywać się będzie tylko w konkurencji drużynowej, to jest po 3 zawodników plus kierownik.

Zapowiedź raidu budzi w całej Polsce duże zaciekawienie.

Z życia A. Z. S. wileńskiego

— ZARZĄD GŁÓWNY. Na terenie A. Z. S. prowadzone są intensywnie prace reorganizacyjne, polegające w pierwszym rzędzie na skreśleniu z A. Z. S. t. zw. „martwych dusz“ t. j. tych, którzy nie wykazują żadnej żywotności — tak pod względem opłacania składek, jak i pod względem udziału w życiu sportowem. Członkowie ci zostaną bezapelacyjnie skreśleni z listy członków — o ile jeszcze w bieżącym tygodniu nie opłacą zaległych składek.

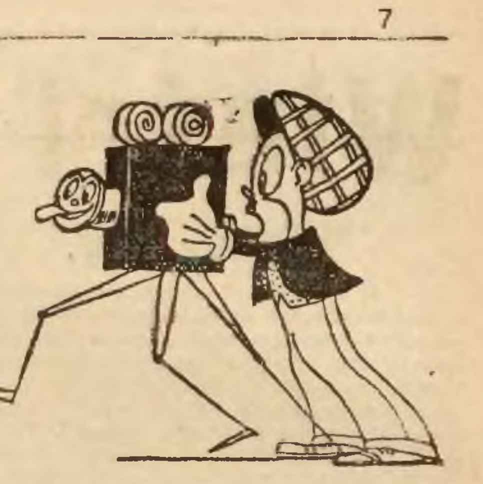
— SEKCJA SZYBOWCOWA. Kierownictwo najmłodszej placówki A. Z. S., jaką jest Sekcja Szybowcowa, komunikuje, iż zapowiadany uprzednio teoretyczny kurs szybowcowy, rozpocznie się 11 b. m. o godz. 19-ej w lokalu A. Z. S. Nadprogramowe zapisy przyjmowane są do dnia rozpoczęcia się kursu codziennie od godz. 19-ej do 20-ej.

— SEKCJA ŻEGLARSKA. Dnia 8 b. m. zostanie zawarty notarjalny akt kupna—sprzedaży, mocą którego A. Z. S. stanie się właścicielem pięknej parceli w Żydziszkach nad jez. Skajście. Na parceli tej powstanie doskonałe schronisko i hangar na łodzie i sprzęt. Ośrodek A. Z. S. w Żydziszkach stanie się niewątpliwie poważnym punktem wypadowym dla Akademickiego sportu żeglarskiego w lecie i boerowego.

— SEKCJA KAJAKOWA. W związku z zakończenie sezonu i koniecznością uregulowania zobowiązań pieniężnych przed terminem Walnego Zebrania Sekcji, oraz uwagi na konieczność przeprowadzenia remontu kajaków i sprzętu, jak i uskutecznienia szeregu inwestycyj, Kierownictwo Sekcji prosi wszystkich członków o możliwie najszybsze uregulowanie zaległych składek.

Składki przyjmują i udzielają wszelkich informacyj członkowie Kierownictwa Sekcji — w piątki, w godz. od 19-ej do 21-ej.

Kurjer Filmowy



Kino — jako siewca kultury i estetyki

Gdy na Boże Narodzenie Roku Pańskiego 1895. w Paryżu przy bulwarze Kapucynów, pierwsza publiczność kinowa patrzyła rozszerzonemi ze zdziwienia i zachwytu oczyma na pierwsze, kilkumetrowe filmiki, — nikt jeszcze nie mógł przypuszczać, że genjalny wynalazek braci Lumière kryje w sobie takie kolosalne możliwości.

Zwykle traktujemy kino jako rozrywkę. Widz stał się bardzo wymagający: grymasi i krytykuje. Interesują go różne plotoczki ze świata filmu, życiorysy gwiazd i t. p. To też dużo się o tem pisze w filmowej i niefilmowej prasie. Natomiast bardzo rzadko ukazuje się artykuł poważniejszy, rozważający rolę filmu, jako czynnika wychowania mas. Poprostu nie myślimy nigdy o tem, jakie możliwości tkwią w długich pasach celulozy, noszących nazwę — taśmy filmowej. Przyzwyczajaliśmy się do dobrodziejstwa kina, jak przyzwyczajono się z biegiem czasu do elektryczności lub telefonu.

Dotychczas, niestety, X muza traktowana jest przez państwo po macoszemu. Obciążenie widowisk filmowych, i wygórowane wskutek tego ceny biletów — stanowią przeszkodę w korzystaniu z kina przez warstwy biedniejsze. A powinno było być właśnie odwrotnie. Subsydjowanie przez państwo bezpłatnych seansów, które mogłyby się odbywać w innej porze dnia, niż normalne, niewątpliwie przyniosłaby ogromne, niedocenione dotychczas korzyści. Również założenie na wsi małego kina, i dobieranie odpowiednich programów — dałoby korzyści conajmniej równe dobrodziejstwom radja. Dotychczas o tem nikt nie pomyślał. A przecież w domach ludowych zakłada się intensywnie aparaty radjowe. Możliwości wychowawcze kina dystansują zupełnie nader skromne, przestrzennie ograniczone możliwości teatru. Obserwowałam nieraz młodzież w kinie, przysłuchiwałam się uważnie ich rozmowom. Boże mój, i czego teraz taki mały, kilkuletni zaledwie bąk, wychowany przez ulicę, pochodzący z warstw najuboższych — nie wie! Zna doskonale jak wygląda Wenecja, Abisynja i Chiny, jak ubierali się ludzie średniowiecza, widział niejednokrotnie najrozmaitsze zwierzęta, nie te wymęczone, nieliczne egzemplarze, dostarczane przez zwierzyńce i cyrki, lecz te prawdziwe, piękne okazy fauny na wolności, wśród swego naturalnego otoczenia. Poznał piękno swego kraju i nauczył się go kochać i być z niego dumny.

Zresztą nietylko młodzież uczy się w ten sposób. Również ludzie dorosłych kino kształci. Iluż nieznających zupełnie historji — uczy się jej „poglądowo" w kinie. Narzekamy, że często t. zw. „prawda historyczna" jest kaleczona w podobnego rodzaju obrazach. Lecz co może razić doskonałego znawcę historji — to są zwykle rzeczy drobne, nieznaczne tylko spaczenie rzeczywistości. Dla widza mniej wybrednego, jest to najczęściej jedyny podręcznik historji, z którego może korzystać, i który jest dopasowany do jego poziomu i psychiki.

Kino nietylko popularyzuje historję, lecz i arcydzieła literatury. Iluż widzów dowiedziało się dopiero w kinie o istnieniu „Quo Vadis" Sienkiewicza, lub innych największych dzieł literatury polskiej i obcej. Iluż widzów nauczyło się cenić piękną piosenkę lub taniec — dzięki walorom wizualnym i ostatnio — dźwiękowym X-tej muzy!

Prowincja, małe zapadłe mieściny, były dotychczas niewyczerpaną kopalnią komizmu. Kto nie czytał o zielonych kapeluszach z czerwonemi piórami „prowincjonałek", o ich przysłowiowej nieumiejętności zachowywania się, niezgrabności i braku smaku. Lecz gdybyśmy chcieli obecnie sprawdzić, czy prowincja odpowiada w rzeczywistości temu obrazowi, który skreślili starzy humoryści, przekonalibyśmy się, że ten przysłowiowy komizm prowincjonalny należy do przeszłości.

Mieszkańcy zapadłych dziur nie różnią się obecnie prawie zupełnie do mieszkańców miast. Tę metamorfozę należy niewątpliwie w bardzo znacznej mierze przypisać wpływowi kina, które stało się najlepszym poglądowym nauczycielem estetyki.

Kino pozostaje również prawie jedyną rozrywką tam, dokąd ciężki, przeładowany dekoracjami i materjałem ludzkim teatr dotrzeć nie może, a gdy nawet dociera z rzadka, jakościowo musi się przedstawiać nieszczególnie.

Wiemy wszyscy, czem jest obecnie dla nas kino. Wiemy, jak potężnym czynnikiem propagandowym, kulturalno-wychowawczym oraz budującym może ono być. Rozumiemy również, jak strasznie destrukcyjnym może stać się film w rękach tych, co chcą burzyć.

Dlatego też musimy otoczyć film szczególną opieką i miłością. Musimy zdać sobie dobrze sprawę z tego, czem stała się ta nowa, piękna sztuka w naszem życiu, często kroć ciężkiem i szarem.

Ludzkość ma teraz nowy narkotyk, odrywający ją od rzeczywistości, pozwalający przeżyć parę pięknych godzin i zapomnieć o codziennych troskach i zmartwieniach. Lecz narkotyk ten, tani i dostępny każdemu — nie niszczy i demoralizuje. Odwrotnie, stał się on obecnie najpotężniejszym siewcą kultury.

A. Sid.

Nowa gwiazda filmowa — Kettl Gallian



Młoda artystka francuska, Ketti Gallian, która po stosunkowo krótkiej pracy w filmie francuskim, została zaangażowana do Hollywood. Artystka ta odznacza się wybitną urodą. Pierwszym jej filmem amerykańskim będzie „Pod palącem niebem Argentyny", gdzie wystąpi obok Warnera Baxtera.

KRONIKA FILMOWA

Chiny stanowią poważny rynek zbytu filmów. Z końcem 1934 roku było w Chinach 328 kin, z czego 194 dźwiękowych. 50% tych kin skupia się w Szanghaju, Hong-Kongu i Kantonie. 78% wyświetlanych filmów było pochodzenia amerykańskiego. Krajowa produkcja, (10 wytwórni) wyniosła 52 filmy nieme i 17 dźwiękowych.

Holenderski korespondent „La Cinematographie Française" donosi, że w okolicach Hagi powstaje „miasto filmowe", złożone z dwu wielkich ateliers oraz dodatkowych budynków. Położone jest ono wśród lasów i ogrodów. Spółka, która zbudowała to ateliers, zamierza produkować filmy w języku flamandzkim, oraz nabyć w Holandji 50 kin.

Natychmiast po zajęciu każdego miasta abisyńskiego, Włosi instalują doskonale urządzone kina dźwiękowe. Niedawno otworzono takie kino w Adui. Pokazują tam bezpłatnie tubylcom filmy z ostatnich manewrów włoskich, i innych imprez, obrazujących potęgę militarną Włoch. Filmy te są objaśniane przez speakerów abisyńskich, którzy wpajają w ludność szacunek do „zbawców".

Borys Karloff wystąpi w nowym filmie „nie samowitym". Tym razem obraz nosić będzie nazwę „Sinobrody", a Karloff zamorduje w nim cały szereg pięknych kobiet — których uprzednio poślubił.

Max Reinhardt przystępuje do realizacji drugiego swego filmu amerykańskiego, który nosić będzie tytuł „Noc królów". Główną gwiazdą będzie tym razem — Marion Davies.

Jak wynika z zapowiedzi i programów poszczególnych firm filmowych — w Czechosłowacji, wyświetlanych będzie w sezonie 1935/36 około 350 filmów, z tego 150 amerykańskich, 90 niemieckich, 30 austrjackich, 30 czeskich, 19 francuskich, 10 angielskich i 12 sowieckich.

W Rzymie została założona nowa wytwórnia filmowa „Colombo-Film". Założycielem jej jest znany reżyser Carmine. Do zarządu weszli producenci niemieccy, obecnie przebywający na emigracji — Arnold Pressburger i Kürschner. Kapitał zakładowy wynosi 100.000 lirów. W bieżącym sezonie zamierzają organizatorzy wytwórni zrealizować trzy filmy. Jeden w/g utworu Luigi Pirandello, drugi — komedja muzyczna, trzeci p. t. „Krzysztof Kolumb". W tym ostatnim rolę tytułową grać będzie przypuszczalnie Fredrich March.

Podczas zdjęć plenerowych do filmu „Burza nad Andami" uległ katastrofie samolot, z którego dokonywał zdjęć operator Charles Stumar. Pisma amerykańskie doniosły, że wszyscy pasażerowie tego samolotu ponieśli śmierć na miejscu. Tragicznie zmarły Stumar był jednym z najbardziej znanych operatorów filmowych. W związku z tym wypadkiem prasa amerykańska wystąpiła z artykułami, w których domaga się zapewnienia bezpieczeństwa operatorów filmów lotniczych.

Paul Wegener w Warszawie

Przed tygodniem przybył do Warszawy popularny, zwłaszcza z czasów filmu niemego, artysta niemiecki — Paul Wegener.

Wegener przystępuje wkrótce do realizacji filmu historycznego p. t. „August Mocny", ze słynnym artystą i śpiewakiem niemieckim — Michaelem Bohnem w roli głównej. W celu lepszego zapoznania się z epoką saską zaznajomił się Wegener z warszawskiemi zabytkami, pochodzącemi z tej epoki, sfotografował między innemi winiarnię Fukiera i t. d. W filmie Wegenera wezmą również udział Lil Dagover, Marie Luise Claudis oraz artystki polskie — Zofja Nakoneczna i Tamara Wiśniewska, zaangażowane przez Wegenera w Warszawie.

Słynny artysta podejmowany był podwieczorkiem, urządzonym w Hotelu Europejskim przez Towarzystwo Szerzenia Sztuki Polskiej wśród Obcych. Na zebraniu tem obecni byli liczni przedstawiciele filmu, teatru, literatury i prasy.

Buster Keaton — w zakładzie dla obłąkanych



Słynny komik amerykański, człowiek, który nigdy się nie śmieje — Buster Keaton zwarjował. Dnia 21-go października odwieziono go do sanatorjum dla umysłowo chorych. Ostatnio karjera artysty była poważnie zachwiana. Nie mógł już on otrzymać w Hollywood odpowiedniego engagement.

Charles Boyer — partnerem Marleny Dietrich

Znany artysta francuski — Charles Boyer, którego widzieliśmy w filmach „Markiza Yorisaka", „Melodje cygańskie" oraz „Urojony świat", pracuje od roku w Ameryce. Tegoroczne wakacje letnie spędził Boyer wraz ze swoją uroczą żoną — gwiazdą filmową Pat Patterson w ojczyźnie. Zresztą — korzystając ze swego pobytu we Francji, odtworzył zdolny ten artysta rolę tragicznego księcia—samobójcy Rudolfa Habsburga w nowym filmie francuskim p. t. „Mayerling".

W końcu zeszłego miesiąca udał się Boyer wraz z małżonką w drogę powrotną do Ameryki. Oto jak opisuje jeden z francuskich dziennikarzy odjazd wielkiego artysty:

Godzina czwarta piętnaście. Dworzec Saint—Lazare.

Boyer zgolił swoje małe bokobrody, które „wyhodował" sobie dla odegrania roli Rudolfa Habsburga, i które zdobiły jego twarz przez pełne dwa miesiące. Jest bardzo blady, i wygląda zmęczonym.

— Dopiero wczoraj, o godzinie 9-ej skończyliśmy ostatecznie ze zdjęciami do „Mayerlinga". Już od 15 dni kręcimy przez całe dnie i połowy nocy. Szczęście, że reżyser Litwak posiada zmysł organizacyjny i zimną krew. To też pomimo zbyt pośpiesznego tempa pracy jestem pewny, że rezultaty będą dobre.

— A teraz?

— A teraz spodziewam się, że uda mi się wypocząć dobrze na statku, i wyspać się w ciągu trzech dni jazdy pociągiem z Nowego Yorku do Hollywood. Po przybyciu na miejsce, rozpoczynam natychmiast pracę w filmie „Zaproszenie do szczęścia", w którym partnerką moją będzie Marlena Dietrich.

— Innych projektów narazie niema?

— Ależ owszem, są. Lecz jeszcze niepewne. Mówią obecnie dużo o filmie mającym jako temat miłość Marji Walewskiej i Napoleona z Gretą Garbo.

Sfilmowana zostanie również znana w Stanach Zjednoczonych powieść „The good earth". Wykonawcami będą Chińczycy za wyjątkiem paru artystów europejczyków, ucharakteryzowanych na Chińczyków. W tych dwóch filmach wezmę najprawdopodobniej udział.

— A kiedy nastąpi powrót do Francji?

— Prawdopodobnie po 6-ciu miesiącach. Chciałbym grać również w filmie francuskim, podzielić więc muszę czas „na połowę". Mam obecnie wielkie zaufanie do filmu francuskiego

Obniżka podatku widowiskowego we Francji

Korzystając z nadzwyczajnych pełnomocnictw, udzielonych przez parlament, premjer Laval, znany z życzliwego stosunku do kinematografji, zarządził dekretem z dnia 25 lipca r. b. znaczną zniżkę podatku widowiskowego dla kin. Zniżka ta jest specjalnie korzystna dla kinoteatrów prowincjonalnych. Warto zaznaczyć, że dekret ten, jak zresztą i poprzednie przepisy francuskie, stawia kina w rzędzie rozrywek popularnych, jak naprz. lunaparki, a nawet stosuje do nich te same zniżki, które przyznane były subwencjonowanym przez władzę organizacjom kulturalnym.

Gdyby tak u nas...

Wieści i obrazki z kraju

Wilejka pow.

— **Na Zaduszki..** Wyruszyła o zmroku procesja i ze śpiewem udała się na cmentarz, gdzie płonęły już, przygotowane przez wojsko, migotliwe, jarzące się światełka. Porządne, czyste i miłe mogiły żołnierzy legły karnie w pięciu długich szeregach, tworząc duży prostokąt, kwitnący splecionemi krzakami nasturcji, która gęstym kobiercem przykrywa groby bohaterów.

W samym środku cmentarza wojskowego, otoczona 248-miu identycznemi mogiłami, wznosi się na kilka metrów kształtna kolumna, wiążąca wszystko w jedną, harmonijną całość. W zaciszu, wśród białych brzózek, kilkadziesiąt podobnych mogił kryje ciała poległych stróżów bezpieczeństwa. Wśród bezładnie rozrzuconych i różnorodnych mogił prywatnych — ciemnieje masywny krzyż ś. p. doktora Antoniego Orłowskiego, którego zna w Wilejce każde dziecko: człowieka tego można porównać tylko z doktorem Judymem Stefana Żeromskiego; Wilejka jedną z ulic nazwała jego imieniem.

Zbita, ciemna masa ludzka zapełniła cmentarz. W nieprzeniknioną noc, wraz z dymem pochodni i świec płynął smętny, poważny śpiew i ciche, ledwo dosłyszalne szepty rozmodlonych ust. **W. R.**

— **RODZICE DOCENIAJĄ POTRZEBY SZKOŁY.** W Wilejce jest tylko jedna szkoła powszechna, mieszcząca się w nowym, drewnianym gmachu, który do niedawna nie miał połączenia parteru z piętrem. Zmuszało to dzieci biegać przez podwórko, co w zimie powodowało częste wypadki przeziębienia. Po poruszeniu tej sprawy przez kierownika szkoły, zebranie rodzicielskie uchwaliło dobudować przybudówkę i zrobić w niej klatkę schodową. Rodzice dobrowolnie opodatkowali się po 3 zł., a specjalny komitet pod przewodnictwem p. starościny Henszelowej energicznie zabrał się do wykonania planu. Nakładem dużej pracy, przy wspólnym wysiłku, stanęła okazała przybudówka z klatką schodową. Należy podkreślić, że nawet najbiedniejsi rodzice nie uchylili się od obowiązku: kto nie mógł zapłacić gotówką dał pracę przy zwózce materjału i przy wznoszeniu budowli.

Ostatnio zrodziła się wśród rodziców myśl wybudowania w szkole ustępów, gdyż te, które są nie odpowiadają wymogom higjeny. **W. R.**

Milcza, pow. Wilejka

— **ŚWIĘTO KOP'u.** Nad granicą coraz lepiej. Z każdym dniem zacieśniają się więzy współżycia ludności cywilnej z żołnierzami KOP'u. Dziś działalność KOP'u nie jest obca zwykłemu wieśniakowi. Wieśniak widzi konkretną pracę KOP'u. Budowa szkół i kościołów, opieka nad biedną dziatwą szkolną — oto argumenty, które przekonywują miejscową ludność. Żołnierz i wieśniak nie lubią czczego gadania;— przy pracy zawsze zgodni.

Sympatje ludności objawiają się najwyraźniej w czasie świąt KOP'u. Dla przykładu podam przebieg uroczystości 11-lecia KOP'u w Milczy. Dzień 27.X b. r. obchodzono bardzo uroczyście. W sobotę szkoła udekorowała budynki szkolne. Wieczorem odbyła się iluminacja całej wsi. Na szybach okien widniały po jednej stronie godło państwa na czerwonem tle, a po drugiej „11-lecie KOP'u“. W niedzielę całe rzesze ludności i dziatwa szkolna (ze sztandarem) przybyła na nabożeństwo do miejscowej cerkwi. Nabożeństwo odprawił ks. Łapicki. W czasie nabożeństwa wygłosił on kazanie do zebranych, podnosząc odpowiedzialną pracę KOP'u na granicy.

Po nabożeństwie strażnica w Milczy wydała obiad dla przeszło 20 najbiedniejszych uczniów szkoły. W czasie obiadu d-ca strażnicy p. Cierys rozdał cenne podarki dzieciom.

Wieczorem w szkole odbyła się akademja. Na program złożyło się: przemówienie d-cy strażnicy Sałone p. Dąbkowskiego i kierownika szkoły, śpiewy i deklamacje. Żołnierze strażnicy w Milczy odegrali: „Strzec granicy — to rycerska sprawa“, a dziatwa szkolna inscenizację „Na granicy“. Następnie odbyła się zabawa taneczna w salach strażnicy Milcza. W miłym nastroju bawił się żołnierz z cywilem. **Sok.**

Postawy

— STAROSTWO KARZE... **Dnia 5 b. m. odbyła się w Starostwie w Postawach pod przewodnictwem wicestarosty Wacława Białkowskiego rozprawa karno-administracyjna, w której wyniku został ukarany bezwzględnym 2-miesięcznym aresztem Jan Pawiniez ze wsi Wasiliny. W dniu 21.IX r. b. w nocy, pijany Pawiniez uzbroił się w szablę i spacerując po wsi, wybijał okna śpiącym sąsiadom. Pawiniez był już 3-krotnie karany przez starostwo za pijaństwo i zakłócenie spokoju publicznego.**

Za podobne wykroczenia zostali ukarani 2-tygodniowym bezwzględnym aresztem Sergjusz i Mikołaj Bojkowie z Bond, gm. miadziolskiej.

— POWYBIJALI OKNA I ZABRALI PIENIĄDZE. **W nocy z 2 na 3 b. m. we wsi Łozówka, gm. kobylnickiej, miejscowi robotnicy drogowi powybijali okna w mieszkaniu Jerzego Makarewicza i po dostaniu się do wnętrza domu zrabowali zł. 240 gotówką oraz kilka cennych przedmiotów, jak zegarek, obrączkę i t. p. Podejrzani o napad czterej robotnicy zostali osadzeni w areszcie.**

— MANIFESTACJE PRZECIW GWAŁTOM CZESKIM. W związku z represjami stosowanemi przez rząd czeski wobec Polaków na Śląsku nad Olzą, odbyła się w dn. 3 b. m. w Postawach wielka manifestacja.

O godz. 13-ej koło Domu Ludowego odbyła się zbiórka organizacyj społecznych, poczem uformował się pochód, który z niesionemi transparentami i orkiestrą udał się na rynek, gdzie koło domu, w którym mieszkał Marszałek Piłsudski, wygłoszono przemówienia i odczytano rezolucję, potępiającą gwałty czeskie, i stwierdzającą gotowość obrony praw rodaków na Śląsku nad Olzą.

Po przyjęciu rezolucji, odśpiewano rotę, poczem pochód udał się do gmachu starostwa, gdzie delegacja zarządu powiatowego P.Z.O.O. złożyła tę rezolucję na ręce starosty Bronisława Korbusza.

W manifestacji wzięło udział około 1000 osób.

Głębokie

— NOWY BUDYNEK SZKOLNY. We wsi Udział, gminy głębockiej, wybudowano kosztem zł 18.000 budynek 4-klasowej szkoły powszechnej. Zł. 7.000 wyasygnowało T-wo Popierania Budowy Publ. Szkół Powszechnych, reszta zaś w sumie zł. 11.000 pokryta została z funduszów gminnych. Budynek uroczyście przekazany został władzom szkolnym w dniu 5 b. m.

Brasław

— ZEBRANIE PROTESTACYJNE Z.P.O.K. W dniu 4 b. m. odbyło się w Brasławiu walne zebranie członkiń oddziału Z.P.O.K., na którem po omówieniu spraw organizacyjnych przewodnicząca zrzeszenia pow. Franciszka Trytkowa wygłosiła referat p. t. „Położenie Polaków na Śląsku Cieszyńskim“, obrazując historję Śląska, stosunki polityczne polsko-czeskie oraz obecny ucisk polaków na Śląsku Cieszyńskim przez czechów.

Po wysłuchaniu referatu członkinie Z.P.O.K. powzięły rezolucję protestującą przeciwko uciskowi Polaków w Czechach, wzywając jednocześnie uciskanych do wytrwania w walce o swoje prawa.

Hoduciszki

— ODDZIAŁ ZW. STRZELECKIEGO ROZPOCZYNA NOWY ROK WYSZKOLENIOWY. W dniu 20.X. b. r. odbyła się w Hoduciszkach uroczystość rozpoczęcia pracy wyszkoleniowej w Związku Strzeleckim. Najpierw wszyscy strzelcy razem z zarządem i gośćmi udali się do parafjalnego kościoła na mszę św. Po mszy odbyło się zebranie w świetlicy, gdzie członek Zarządu p. Faltus wygłosił dla strzelców dłuższe przemówienie na temat ideologji strzeleckiej. Przemawiał też referent oświatowy p. Dobrowolski. Omówiono pozatem szereg aktualnych spraw. Strzelcy przystąpili do opracowania imprezy teatralnej na Święto Niepodległości.

Komendantem oddziału Z. S. męskiego jest tu p. Nowak. Na czele pododdziału żeńskiego stoi p. Irena Polikiewiczówna — miejscowa nauczycielka. *jd.*

Komaje

— OCHOTNICZA STRAŻ POŻARNA BUDZI ŻYCIE KULTURALNO-TOWARZYSKIE. Staraniem O.S.P. w Komajach odbyło się w ubiegłym tygodniu przedstawienie p. t. „Pafnucy—Ciotka“ oraz zabawa taneczna.

Dochód w sumie około 50 zł. brutto został przeznaczony na cele straży pożarnej w Komajach. Moc miłych wrażeń dali publiczności czołowi komajscy „artyści“: Łunecki i Żebrykówna. Za twórczą pracę organizacyjną należy się uznanie prezesowi straży pożarnej w Komajach p. Kalinowskiemu. *jd.*

Nóż argumentem

Między mieszkańcami Grodna, niejakim Maszkowskim i strzelcem pułku piechoty Feliksem Kucharskim, istniały niezałatwione porachunki osobiste. Maszkowski, spotkawszy Kucharskiego na podwórzu domu przy ul. Bonifraterskiej, uderzył go nożem w twarz i sam zbiegł przed nadejściem policji.

W miasteczku Łunnie, pow. grodzieńskiego, wynikła pomiędzy młodzieżą wiejską bójka na rynku. Konstanty Bajkowski z Nowosiołek usiłował dopędzić i pobić uciekających Edwarda Gromadzkiego i Józefa Popławskiego z majątku Duchowlany. Uciekający w obronie własnej zadali Bajkowskiemu nożem dwie rany kłóte w plecy.

Reprezentacyjność

Czy znacie ten wyraz, o śmiertelnicy? Znamy... No to posłuchajcie. Żyło sobie to i tamto na świecie: kamienica, dworzec, szkoła, człowiek, ubranie jego, żona, wół, osioł, sługa i służebnica, drzewa i drogi, zebrania i bankiety... Aż przyszły takie czasy, że zaczęto to różniczkować. To sobie takie zwykłe, a tamto ma być *reprezentacyjne!* Nieszczęsna dola takich objektów! Dekoracje szybciej się nie zmieniają, niż wygląd tych ofiar próżności i blagi ludzkiej. Aby prędzej, aby więcej, aby jaskrawiej rzucało się w oczy, aby „frontem“ do drogi którą jedzie dygnitarz, aby olśnić, zachwycić, sfotografować, dać do „Światowida“ zaprosić ministra i biskupa na poświęcenie zebrać składkę „ukonstytuować“ komitecik i urządzić „imprezę dochodową“.

Zdarza się przyjemność, że ktoś, coś, skubnie z „funduszów dyspozycyjnych“ lub z groszy biednych ludzi i coś się reprezentacyjnego tworzy. Stoj. Pomnik, szkoła, gmach... frontem do... Ale tyły, mościewy, tyły jakie!... Suterenny tej radosnej twórczości... Czasami białe ściany nowego gmachu mogłyby się zarumienić od tego co widziały i słyszały przy ich wznoszeniu, takim się stały ciężarem, taką niedokładnością, blagą, nadmiernym kosztem, szybką ruiną i zaniedbanym objektem, bo na dalsze podtrzymanie niema pieniędzy a robiło się wszak na potrzebę chwili, na przyjazd, na zachwycenie oczu dygnitarza, *reprezentacyjnie* się robiło. A obok reprezentacji, skandaliczne ruiny i bezład, niechlujstwo i rudery.

Dlaczego o tem piszę?

A oto dlaczego: dawno już za taki przykład z wielu innych uważałem freski w kościele św. Ignacego: wiadomo, że malowano je na wilgotnem wapnie, w pośpiechu, by na przyjazd Prezydenta wykończyć. Zawilgotniały, zapłynęły, paskudztwo się zrobiło i jaskrawi się na oczach ludzkich. Druga „ozdoba“ Wilna — Mickiewicz nad Wilją. Kiedy ta szkarada, ta kukła bolszewicka ze stepów jakiegoś mrd...skiego powiatu stanęła, zapłakał niejeden prawy „wilnjan“, przeklął przybyszów — rodaków, pocichutku, po tutejszemu, i odwracał oczy od tej ponurej blagi. Czas poczciwie poturbował drągala, oberwał tu i tam blachy, że bywało świecił posąg nagiemi piszczelami wrząździeł. Ale cierpliwie stoi. Komu to robi przyjemność? Możeby ankieta? Plebiscyt? Powódź niedała rady tej zmorze, może opinja uwolni nas od tej reprezentacyjnej twórczości.

W dni poświęcone Zmarłym, idziemy na Rossę, trudno znaleźć groby zasłużonych i przydałby się jakiś plan z objaśnieniami wywieszony w kancelarji dla orjentacji przybyszów. Ale prowadź że ich wilnianinie ku *reprezentacyjnym* pomnikom i grobom. Lelewela np. Były władze, wieńce składały, świeczki paliły... Dobrze, że się nie obejrzały za siebie, w jakim stanie znajdują się, używane dotąd katakumby tuż obok. Przecie to jest skandal. Piękne tablice marmurowe z XVIII w. (Laskarysowej z Albertrandich i innych Laskarysów), obrońca Ojczyzny z ostatniej wojny, kilka świeżych tablic, ledwie tkwią w okruszonych zmurszałych cegłach, osypującego się muru. Śmiecie, gruz, potłuczone szkło, walają się koło muru, a na niezrzucona tablica z białego marmuru, wydarta zapewne z katakumb i przeznaczona do wyrzucenia, napis prawie nieczytelny pod warstwą brudu.

A cmentarz REPREZENTACYJNY... a jakże. *Wilnianin.*

Złóż datek na pomnik
Marszałka w Wilnie
konto P. K. O. 146.111

FRYDERYK KAMPE.

Wielki Człowiek

Powieść współczesna.

9

I tu nie było Borskiego. Zjawienie się pięknej samotnej dziewczyny ściągnęło na nią zaciekawienie, zdziwione lub agresywne spojrzenia.

Znów wsiadła do taksówki i kazała się zawieźć z powrotem do hotelu Brando.

Gdy samochód ruszył, wtuliła się w kąt i zaczęła cicho płakać.

Gdzie się podział Józef?

Może coś się stało?

Tak, napewno! A wszystkiego narobiła głupia historja z pieniędzmi, po niej Józef kompletnie oszalał... Cóż ja jestem winna? — rozmyślała zrozpaczona: Przeczytałam przypadkowo bezczelny list Blomforsa i chciałam pomóc Józefowi.. Może obraziłam go pieniędzmi? Przecież zrobiłam to, jak mogłam ostrożnie!...

Długo rozmyślała i doszła do przekonania, że naprawdę go obraziła. Borski był dumny, zanadto dumny. Wanda już zdążyła go poznać dostatecznie i uważała ten rys charakteru za objaw chorobliwego przeczulenia. Jednak kochała go takim jakim był, ze wszystkiemi jego dziwactwami i wadami.

Na skraju lasu, położonego między miastem a hotelem Brandö, kazała zatrzymać się, wysiadła i zwolniła taksówkę.

Wolała resztę drogi odbyć pieszo.

Szła rozmawiając ze sobą nagłos:

— Muszę się wziąć w karby i uspokoić się. Te wszystkie obawy są zupełnie nieuzasadnione, nie mają najmniejszego sensu... Spróbuję zastanowić się i rozważyć rozsądnie: Józef z pewnością już wrócił, czeka na mnie kiedy przyjdę, obejmie mnie, powie, że jestem głupie dziecko i będzie miał rację. Napewno załatwił swoje sprawy wekslowe bez mojej pomocy; naturalnie to musiało potrwać dłużej, ale nic się nie stało, napewno nic... Za cztery tygodnie nasz ślub, a wtedy już nas nic nie rozdzieli... Józef ciągle powtarza, że losy różnemi drogami chodzą — nasze pójdą drogą najprostszą...

Od morza dolatywał głuchy poszum fal, w lesie było cicho, czasem pod stopą trzasnęła sucha gałązka.

Wanda podchodziła do hotelu z obliczem jasnem i wesołem.

Na stopniach głównego wejścia stał Oettinger. Pewna pomyślnej odpowiedzi zapytała go, czy powrócił hrabia Borski.

Maître d'hôtel uroczyście pokiwał głową i rzekł z wyraźnem współczuciem.

— Niestety, szanowna pani, pan hrabia jeszcze nie wrócił. Jeśli szanowna pani życzy sobie, natychmiast wydam polecenia...

— Nie, nie — przerwała odruchowo — nie trzeba.

Spojrzała z zakłopotaniem na długą, wyfraczoną postać, na chudą, bardzo bladą twarz i myślała gorączkowo: Nie wrócił?... Do tej pory? I nawet nie powiadomił?

Oettinger zrozumiał nieme pytanie, potrząsnął głową i dodał:

— Pan hrabia nawet nie telefonował... Rzeczywiście to jest trochę dziwne — dokończył półgłosem — od trzeciej po południu do drugiej po północy zostawić szanowną panią bez żadnej wiadomości...

Nic nie odpowiedziała, lekko skinęła głową i poszła na górę. Zajrzała do pokoju Borskiego, uczuła jeszcze większe zaniepokojenie, postała chwilę na progu i poszła do siebie.

Ciężkie, ciemnozielone firanki przesłaniały okna; złudzenie nocy byłoby zupełne, gdyby nie szare światło, sączące się przez gęsty haft.

ROZDZIAŁ III

Trzymotorowy wodnopłatowiec z państwowemi znakami lotniczemi Finlandji, przedstawiającemi błękitny krzyż na białem polu, leciał nad archipelagiem wysp Zatoki Fińskiej.

Po kilku minutach znikły Helsinki, jakby wymazane z widnokręgu; gęsto rozsiane wyspy o wysokich, urwistych brzegach granitowych stały się podobne do małych karłowatych krzaków; przez gładką powierzchnię morza przeświecały jasnoszare zwały raf podwodnych.

Łodzie żaglowe wyglądały jak łupinki orzecha, przystrojone w skrawki papieru; holownik ciągnął tratwy, związane ostremi dziobami w jeden pęk, który był przymocowany do rufy; wolne końce tratw rozbiegały się za statkiem w szeroki wachlarz, ozdobiony fantazyjną koronką z piany morskiej.

(D. c. n.)

„Świat się śmieje"

Rewja w Sali Miejskiej

Na premjerze „Świat się śmieje" słyszało się wśród publiczności z pierwszych miejsc zdanie, że przedstawienie jest nużące bo za długie, i że wystarczyłaby w zupełności druga część.

Rzeczywiście w pierwszej były pewne niedociągnięcia, a całość trwała przeszło trzy godziny, gdyż nowopozyskane siły, chcąc nawiązać kontakt z publicznością, nie mogły odmówić żądaniom i chętnie bisowały. A propos nowych sił — to p. Jankowski jest stanowczo dobrym nabytkiem. Jest to komik o zdolnościach i kulturze aktorskiej, którego humor bierze od pierwszej chwili całą publiczność — zarówno w groteskowym duecie „Pod gazem", jak też i w solowym numerze. P. Kulikowska ma miłą buzię, świeży i czysty głos, ale może z powodu tremy pierwszego występu na nowym terenie — trudno jej było wszystkie walory wydobyć. Przytem niefortunny krój sukni krępował nieco swobodę ruchów. Warski ma doskonałe warunki sceniczne, urodę i sympatyczną powierzchowność, ale głos jego o słabej skali nadaje się bardziej do lekkich wesołych parlandowanych, niż do nastrojowo — lirycznych piosenek. Pozatem o ile można sądzić z występu artysty w skeczu „Amerykański pojedynek" — to Warski jest zupełnie dobrą siłą do ról młodych komicznych amantów, natomiast jego wileńska gwara przypominała raczej rosyjski język.

Doskonałym był Jaksztas w grze i charakteryzacji chińskiego doktora w skeczu „Zielona kotka", lecz niestety wszyscy jego partnerzy wypali się i nie umieli wydobyć potrzebnego w pewnych momentach nastroju grozy i napięcia dramatycznego. Bardzo zabawny i doskonale utrzymany w stylu groteski jest obrazek „Ich tragedja" Jaksztasa i Relskiej. Dobra w rodzajowych obrazkach, swojskich bezpretensjonalnych piosenkach i cygańskich romansach Mary Żejmówna, nie powinna się silić na nastrojowe piosenki w rodzaju „Srulka", bo to nie jej genre, zatraca w nich swoisty wdzięk i jest nędzną parodją Ordonki. Śliczny jak zwykle jest taniec Basi Relskiej i Ostrowskiego, zarówno w tangu Bolero jak i w fascynującej doskonale skomponowanej inscenizacji baletowej — „Kusicielka".

Z. Kal.

RADJO

WILNO

PIĄTEK, dnia 8 listopada 1935 r.

6,30: Pieśń; 6,33: Pobudka do gimn.; 6,34: Gimn. 6,50: Muzyka; 7,20: Dziennik por.: — Muzyka; 7,50: Program dz.; 7,55: Giełda rolnicza; 8,00. Audycja dla szkół; 8,10—11,57: Przerwa; 11,57: Czas; 12,00: Hejnał; 12,03: Dziennik południ.; 12,15: Audycja szkolna — „Portret Pana Hilarego"; 12,40: Orkiestra St. Feiszko; 13,25: Chwilka gospodarstwa domowego; 13,30: Z rynku pracy; 13,35: Muzyka popularna; 14,30—15,15: Przerwa; 15,15: Odc. powieśc.; 15,25: Życiej kulturalne miasta i prowincji; 15,30. Fragmenty z ulubionych oper; 16,00: Pogadanka dla chorych; 16,15: Koncert Ork. Tad. Seredyńskiego; 16.45: Listopad na niebie i na ziemi; 17,00: Obserwatorjum wysokogórskie na „Szczycie Rozśpiewanym"; 17,15: Minuta poezji; 17,20: Konc. solistów; 17,50: Por. sportowy; 18,00: Z arcydzieł muzyki francuskiej; 18,30: Program na sobotę; 18,40: Jazz fortepjanowy; 19,00: Ze spraw litewskich; 19,10. Nóż i butelka — pog. wygł. St. Stankiewicz; 19,25: Koncert reklamowy; 19,35: Wiadomości sportowe; 19,50: Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami; — 20,00: Aktualny monolog; 20,10: La serva padrone — opera komiczna; 21,35: Dziennik wieczorny; 21,45: Obrazki z Polski; 21.50: Utwory K. Szymanowskiego; 23,20—23,30: Muzyka taneczna; W przerwie Kom. met.

SOBOTA, dnia 9 listopada 1935 r.

6.30: Pieśń; 6.33: Pobudka do gimn.; 6.34. Gimn.; 6.50: Muzyka; 7.20: Dziennik por.; Muzyka; 7.50 Program dz.; 7.55: Giełda roln.; 8.00. Audycja dla szkół; 8.00—11.57: Przerwa; 11.57: Czas; 12.00: Hejnał; 12.03: Dziennik południ.; 12.15: Koncert ork. pod dyr. Alberta Katza; 13.00. Muzyka; 13.25: Chwilka gospodarstwa domowego; 13.30: Muzyka popularna; 14.30: Słynni soliści; 15.00: Odczytanie fragm. noweli Józefa Conrada — „Jądro ciemności"; 15.15: Mała skrzyneczka; 15.25: Życie kulturalne miasta i prowincji; 15.30: Koncert muzyki tanecznej; 16.00: Lekcja języka franc.; 16.15: Zespół harmonistów warszawskich; 16.30: Skrzynka techniczna; 16.45: Cała Polska śpiewa; 17.00: Kraj za ścianą; 17.15: Nowości z płyt; 17.45: Świat naszych zwierząt; 17.50: Nasze miasta i miasteczka; 18.00: Wesoła audycja dla dzieci; 18.30: Program na niedz.; 18.40: Polscy piosenkarze; 19.00: Zielone Wilno — pog. Eugenji Kobylińskiej-Masiejewskiej; 19.10: W świetle rampy; 19.25: Koncert reklamowy; 19.35: Wiad. sportowe; 19.50: Pogadanka aktualna; 20.00: Bunt bajek, 20.45 Dziennik wiecz.; 20.55: Obrazki z Polski; 21.00: Audycja dla Polaków zagranicą; 21.30: Humor regjonalny; 22.00: Koncert fort.; 23.05—24.00: Spacer po Europie.

Czy będzie obniżona taryfa elektryczna

Informują nas, iż w najbliższym czasie Zarząd Miasta wypowie się ostatecznie w palącej kwestji zmniejszenia taryfy na energję elektryczną.

Morze — to płuca narodu

Sensacja w sferach kupieckich

Rozpoczęło się od strzałów. Kiedy przedstawiciel firmy „Rezinohurt" p. Genkin zgłosił się w towarzystwie komornika sądowego do sklepu sukna p. Kazaskiego celem zajęcia towaru za nieuregulowane zobowiązania wynikła między nimi ostra sprzeczka, w wyniku której Genkin wydobył rewolwer i strzelił na postrach w obronie własnej, gdyż Kazaski wykazał wobec niego bardzo wielką agresję.

Obecnie zatarg ten, którego ostateczne rozstrzygnięcie ma zapaść w sądzie, powikłał się nową sprawą.

Do prokuratury wpłynęło zameldowanie Kazaskiego tej treści: niedawno firma „Rezinohurt" zajęła w jego sklepie towarów na 900 zł. Zajęte towary zostały przewiezione do składu firmy ekspedycyjnej Pirockiego, celem zlicytowania. Pierwsza licytacja nie doszła do skutku. Wówczas wyznaczono drugą i towary sprzedano niejakiemu Łamowi (Kwaszelna 21) za sumę 268 zł. wówczas kiedy szacunek wynosił 267 zł. 70 gr.

W skardze swej p. Kazaski wskazał na następne uchybienia: primo, że suma szacunkowa, według ustawy miała wynosić 2/5 wartości towaru, t. zn. 360 zł., a po drugie, że towar został nabyty przez pracownika firmy „Rezinohurt" Łama.

Prokuratura wzięła pod uwagę skargę Kazaskiego i unieważniła licytację, zarządzając przewiezienie towarów spowrotem do składnicy firmy Pirockiego celem przeprowadzenia licytacji po raz trzeci.

W mieszkaniu Łama towarów nie znaleziono. Okazało się, że część ich znajduje się w firmie „Rezinohurt". Towar przyaresztowano.

Cała ta sprawa wywołała w sferach kupieckich zrozumiałą sensację. (c)

Teatr i muzyka

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Dziś, w piątek dn. 8.XI o godz. 8 wiecz. odbędzie się w Teatrze na Pohulance premjera świetnej komedji J. Berr'a i L. Verneuill'a p. t. **„Szkoła podatników"**, poruszająca temat, jak widać z tytułu, niezmiernie aktualny w chwili obecnej nietylko we Francji, ale i u nas. Jak wszystkie utwory Verneuill'a — „Szkoła podatników" obfituje w szereg scen tryskających humorem i daje artystom doskonałe pole do popisu. Udział biorą: S. Masłowska, A. Pawłowska, K. Zastrzeżyńska, L. Zielińska, Z. Borkowski, H Borowski, W. Czengery (zarazem reżyser sztuki), K. Dejunowicz, Z. Mrożewski, W. Neubelt, A. Łodziński, W. Ścibor. Dekoracje — W. Makojnik.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA"

— **„Madame Dubarry" z Elną Gistedt.** — Dziś w dalszym ciągu grana będzie słynna operetka Millöckera „Madame Dubarry", która zdobyła ogólne uznanie i zachwyt publiczności. Rolę tytułową kreuje znakomita artystka Elna Gistedt w otoczeniu Bestani, Szczawińskiego, Tatrzańskiego, Wyrwicz-Wichrowskiego i Zayendy w rolach naczelnych. Atrakcję widowiska stanowi efektowna scena baletowa „Żywa fontanna" w wykonaniu zespołu baletowego z Martówną i Ciesielskim na czele. Wobec zastosowania sceny obrotowej widowisko kończy się o godz. 11 m. 10 wiecz. Zniżki ważne.

— **Poranek E. Griega w „Lutni".** Niedzielny poranek symfoniczny poświęcony zostanie twórczości E. Griega. Bogaty program zapowiada ogólnie lubiane suity I i II „Peer Gynt", uwerturę „Jesienną", Tańce Norweskie i Marsz Triumfalny z suity „Sigurd Iorsalfar". Jako solistka wystąpi wybitna śpiewaczka Sława Bestani. W jej interpretacji usłyszymy szereg pieśni Griega. Orkiestrą symfoniczną dyrygować będzie Mieczysław Kochanowski. Ceny miejsc— parter zł. 1,50 i 1,00, amfiteatr 0,50 i wejście 25 groszy.

WILEŃSKI TEATR OBJAZDOWY

— **Wileński Teatr Objazdowy** — gra dziś 8.XI w Stołpcach — popołudniu „Oberżystka", wieczorem kom. A Hopwooda p. t. „Jutro pogoda".

TEATR „REWJA".

— Dziś, w piątek, 8 listopada o godz. 6,30 i 9-ej dwa przedstawienia rewji p. t. **„Świat się śmieje"**.

Fryzury w sezonie zimowym




Na ostatnim pokazie fryzur w Berlinie mistrz fryzjerski, berlińczyk Kallup zademonstrował najnowsze uczesanie, które ma obowiązywać w nadchodzącym sezonie zimowym.

Na wileńskim bruku

A POSADA STRACONA.

Taki jest los wielu służących. Jak coś się w domu stanie — podenerwowana gospodyni odrazu skarży o to swoją służącą. Czasami zupełnie słusznie, lecz jakże często zupełnie bez żadnej podstawy.

Typowa sprawa Antoninie Jeżerosowej, właścicielce piwiarni przy ul. Subocz 12, wykradziono z szafy 200 zł. Podenerwowana gospodyni odrazu zaalarmowała policję. Kto mógł dokonać tej kradzieży? Kto wiedział o kryjówce? Kto — jeśli nie służąca. Jeżeresowa rzuciła oskarżenie.

Służącą zatrzymano. W komisarjacie nieszczęśliwa dziewczyna płakała rzewnemi łzami.

— Przysięgam, że jestem niewinna!

Może być, że dziewczyna kłamie i płacz jest udany, lecz być może, że jest istotnie niewinna, żadnych zaś danych faktycznych przeciwko niej niema. Jedno jest pewne—posada stracona. (c)

STRACH MA WIELKIE OCZY.

„Strach ma wielkie oczy" — głosi przysłowie, lecz „strzeżonego Pan Bóg strzeże" powiada drugie. Doprawdy trudno określić, jakie z nich można zastosować do p. Józefa Hirszpa, który wniósł do policji zameldowanie, iż spowodu nieporozumień na tle miłosnem, mieszkanka miasta Wilna Adela Czarnocka (Słoneczna 3) odgraża się w sposób zdecydowany przed znajomymi, że obleje go witrjolejem.

„NIE BIJ KOBIETY NAWET KWIATEM".

P. Wacław Miller (Słowiańska 7) najzupełniej zapomniał o tem przysłowiu. Tak przynajmniej wynika z treści meldunku złożonego wczoraj w 2-gim komisarjacie P. P. przez Jadwigę Siemaszkównę (Ciasna 3). Gdy szła ona ulicą Beliny została znienacka napadnięta przez swego b. narzeczonego Millera, który znieważył ją słownie i czynnie.

Wkońcu Miller zerwawszy jej z „bubikopfu" modny kapelusik, znikł z tem „trofeum" w ciemnościach. (c)

MATKA.

Pewnej ciemnej nocy skradała się wzdłuż murów ulicy Subocz młoda niewiasta. Trzymane w rękach zawiniątko czule tuliła do piersi. Oczami wystraszonej sarny co chwilę oglądała się dookoła. Wreszcie nieznajoma dopięła celu. Zatrzymała się przy wejściu do żłobka Dz. Jezusa. Ciężko westchnąwszy położyła zawiniątko przy wejściu, jeszcze raz oglądnęła się, a następie rzuciła się do ucieczki.

Nazajutrz przy wejściu do przytułka znaleziono podrzucone dziecko. Kim była jego matka pozostawało długo w tajemnicy, aż... przemówiło serce matczyne.

Wczoraj do komisarjatu nieśmiało weszła młoda kobieta, nieśmiałym też głosem zaczęła swą bolesną, lecz tak życiową opowieść: Nazywa się Marja Bisikirska. Urodziła dziecko. Powodziło się tak, że gorzej być nie może. W dodatku dziecko. Ciężar zbyt wielki. Postanowiła ulżyć sobie i podrzuciła je. Od tego czasu dręczyło ją sumienie. Nie spała po nocach, aż postanowiła zgłosić się do policji.

— Proszę mnie aresztować. Wolę więzienie, aniżeli dalsze męczarnie i ciągłe wyrzuty sumienia. Więcej tego nie zniosę. (c)

12 OSZUSTÓW W POTRZASKU.

Plaga oszustów rynkowych, ogrywających w najbezczelniejszy sposób wieśniaków na rynkach wileńskich, mimo akcji władz bezpieczeństwa, częstych obław i aresztowań, nie przestaje być aktualną. Zorganizowani oszuści drwią sobie w żywe oczy z policji. Spryciarze w większości wypadków zacierają wszelkie ślady i policji trudno zgromadzić przeciwko nim dowody, aczkolwiek wiadome jest kto oni są, gdzie mieszkają i czem się trudnią.

Wobec takiego stanu rzeczy kilku funkcjonarjuszy Wydziału Śledczego postanowiło użyć tricku. Agenci przebrali się w kożuchy wiejskie i udali się na rynki. Pomysł ten przyniósł sukces w postaci aresztowania „na gorącym uczynku" 12 oszustów rynkowych na czele z Dziechcierewym, Olimpją Mrozinkiewiczową, Pienko i innymi. (c)

PRZERWANIE WYCIECZKI HERSZTA ZŁODZIEJSKIEGO.

Nazwisko Czepułkowskiego cieszy się wśród światka złodziejskiego i policji zasłużoną popularnością. Jest to jeden z najniebezpieczniejszych złodziei sklepowych, karany już niejednokrotnie.

Z racji tej popularności miał ostatnio Czepułkowski same zmartwienia. Policja, „ceniąc" wysoko jego walory włamywacza, miała go stale na oku. Ani się poruszyć. Ani coś zrobić i „zarobić"... Każdy krok Czepułkowskiego w mieście znany był policji.

Czepułkowski postanowił walczyć z temi przeciwnościami losu. Dobrał sobie paru kompanów i zaczął wyjeżdżać na „gościnne występy" do miasteczek. W Podbrodziu szajka Czepułkowskiego dokonała większej ilości kradzieży okradając między innemi sklep apteczny Chawkina. Policja w Podbrodziu oraz powiatowy Wydział Śledczy nie mogły wpaść na ślad złodziei Czepułkowski byłby i dalej kontynuował swe „wycieczki", gdyby nie policja w Wilnie, która nakryła go wczoraj wraz z kompanami w jednej z melin złodziejskich przy ul. Subocz, na gorącym uczynku podziału łupów. (c)

Zbieranie trzciny cukrowej w Gujanie francuskiej



KRONIKA

Piątek 8 Listopad

Dziś: Gotfryda i Maura
Jutro: Teodora i Orestą MM.

Wschód słońca—godz. 6 m. 37
Zachód słońca—godz. 3 m. 30

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B w Wilnie z dnia 7.XI. 1935 r.

Ciśnienie 764
Temperatura średnia + 4
Temperatura najwyższa + 5
Temperatura najniższa + 2
Opad —
Wiatr południowy
Tend.: Stan stały
Uwagi: pochmurno.

Przepowiednia pogody w-g PIM'a do wieczora dn. 8.11 1935 r.:

Po chmurnym lub mglistym, miejscami z drobnemi opadami ranku — naogół dość pogodnie.

Lekkie przymrozki w górach. W ciągu dnia temperatura od 5 do 10 C.

Umiarkowane wiatry z kierunków południowych.

DYŻURY APTEK:

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: 1) Rostkowskiego (Kalwaryjska 31); 2) Wysockiego (Wielka 3); 3) Frumkina (Niemiecka 23); 4) sukc. Augustowskiego (Kijowska róg Stefańskiej). Pozatem dyżurują wszystkie apteki na przedmieściach.

PRZYBYLI DO WILNA

— DO HOTELU ST. GEORGES: por. Jetter Edward z Grodna; por. Zieliński Jan ze Stołpc; Manks Robert z Warszawy; Potter Eleonora z Warszawy; Roehr Jan urzędnik z Katowic; Isertingen — Tupaj Elżbieta z Warszawy; por. Grabowski Edward z Grodna; Sobańska Wanda z Warszawy.

KOŚCIELNA.

— JUTRO, 9 LISTOPADA. rozpoczyna się w Ostrejbramie, o godzinie 17 doroczne nabożeństwo „Opieki Matki Boskiej“, i trwać będzie do 17 listopada włącznie.

W tym okresie mogą wierni dostąpić odpustu zupełnego raz jeden w dniu dowolnym. Warunki — spowiedź, Komunia Św. i nawiedzenie Kaplicy Ostrobramskiej.

GOSPODARCZA.

— TENDENCJA ZWYŻKOWA NA LEN. **W związku z obserwowanym ostatnio na rynkac zagranicznych wzrostem zapotrzebowania na włókno lniane dała się zaobserwować również na rynku miejscowym zwyżkowa tendencja cen lnu.**

Znalazło to oddźwięk w znacznem ożywieniu obrotów w przemyśle lniarskim na rynku lokalnym.

— **Koniec sezonu grzybowego.** Wobec silnego oziębienia się — podaż grzybów surowych zmalała do minimum. Odczuwają to dotkliwie przetwórnie grzybowe. w których praca została częściowo zredukowana. W najbliższym czasie wszystkie wytwórnie zostaną unieruchomione na przeciąg kilku miesięcy.

— **Kontrola sprzedaży spirytusu skażonego.** Onegdaj wieczorem pod przewodnictwem naczelnika wydziału Akcyz i Monopolów Państwowych odbyła się narada przedstawicieli związków gospodarczych, na którem rozpatrywana była sprawa wzmocnienia kontroli nad sprzedażą spirytusu skażonego.

Sprawę tę podniesiono w związku z dającym się ostatnio zauważyć coraz to zwiększającym się popytem na ten produkt, gdyż wielu pijaków oczyszcza go i pije. Uchwalono, by związki kupieckie przeprowadziły rejestracje wśród sprzedawców spirytusu skażonego, by określić jakie ilości każdy z nich sprzedaje, co da możność pewnej kontroli. Jednocześnie każdy ze sprzedawców zobowiąże się nie sprzedawać spirytusu skażonego osobom, co do których powstaje przypuszczenie, że nabywają go nie dla celów technicznych, lecz... na „swój użytek“.

ZE ZWIĄZKÓW I STOW.

— **Wileńskie Towarzystwo Ogrodnicze** zaprasza swych członków i sympatyków na pogadanki z pokazami. Przeprowadzi je p. inż. Dziewanowska St.: 10.XI godz. 12: „Przechowanie róż przez zimę“;

17.XI godz. 12: „Pielęgnacja roślin pokojowych przez zimę“ — w Szkole Ogrodniczej — Sołtaniska Nr. 50. Wstęp 20 gr.

— **Posiedzenie T-wa Przyrodników im. Kopernika.** W piątek, dnia 8 listopada b. r. o godz. 20-ej w sali wykładowej Zakładu Biologji USB (ul. Zakretowa 23) odbędzie się posiedzenie naukowe Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika, na którem prof. dr. Jan Dembowski wygłosi odczyt p. t. „Aktywność spontaniczna zwierząt“. Wstęp wolny. Goście mile widziani.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Odczyty z dziedziny Ubezpieczeń Społecznych.** W dalszym ciągu cyklu odczytów, zainicjowanych przez Zarząd Oddziału Wileńskiego Związku Zawodowego Pracowników Ubezpieczeń Społecznych w Polsce, wygłoszony zostanie dnia 14 listopada 1935 r. (czwartek) godz. 18 odczyt pt. „Ideologja Ubezpieczeń Społecznych w Polsce“ wygłosi naczelnik Wydziału Ubezpieczeniowego Wł. Arciemonowicz.

Powyższy referat wygłoszony będzie w świetlicy Związkowej przy ul. Mickiewicza 22 m. 3 (obok kancelarji nacz. lekarza Ubezp. Społ.).

— ZEBRANIE TOWARZYSTWA LITERACKIEGO IM. ADAMA MICKIEWICZA odbędzie się w sobotę 9-go listopada b. r. o g. 6-ej po poł. w lokalu Seminarjum Polonistycznego U. S. B. (Zawalna 11). Na porządku dziennym odczyt p. Tadeusza Turkowskiego p. t. „Niewyzyskane źródła do historji życia duchowego Litwy i Rusi“.

Wstęp dla członków i wprowadzonych gości.

ZABAWY

— OGNISKO AKADEMICKIE. W dn. 9 bm. w lokalu Ogniska Akademickiego (ul. Wielka 24) odbędzie się pierwsza reprezentacyjna „SOBÓTKA“. Sobótkę uświetnią występy Chóru Bajana i znanego w Wilnie, jak i na terenie akademickim artysty p. Antoniego Jaksztasa. — Grać będzie orkiestra p. Mikoszy Czesława. Bufet obficie zaopatrzony, kotyljony i moc różnych niespodzianek.

— **„Wieczór Stambulski“ (koncert-dancing)** pod protektoratem JWP Dyrektorowej Celiny Wielhorskiej urządza Koło Turkologów w dn. 9 listopada r. b. o godz. 21, w lokalu Szkoły Nauk Politycznych, ul. Arsenalska 8.

SPRAWY ŻYDOWSKIE.

— PRACOWNICY GMINY WYZNANIOWEJ PRZYGOTOWUJĄ AKCJĘ PRZECIW GMINIE. We wtorek odbyło się zebranie pracowników Gminy, którym Zarząd przesłał swego czasu wypowiedzenie. Zebrani wypowiedzieli się prawie jednogłośnie za rozpoczęciem ostrej akcji społecznej przeciw Zarządowi Gminy, który nie odpowiedział dotąd na memorjał Związku Zaw. pracowników handlowych oraz zw. zaw. prac. użyteczności publicznej.

Podczas obrad nadeszło zawiadomienie od aZrządu Gminy, że zpowodów od niego niezależnych nie odbyło się dotąd posiedzenie w tej sprawie, które odbędzie się zresztą w sobotę.

Pracownicy gminni postanowili odroczyć rozpoczęcie jakiejkolwiek akcji przeciw Gminie do otrzymania wspomnianej odpowiedzi. *(m).*

RÓŻNE

— W ZWIĄZKU Z OBCHODEM VII TYGODNIA LOPP. W WILNIE Zarząd Koła LOPP przy szkole powszechnej Nr. 37 urządził imprezę na której zebrano 20 zł. 53 gr. Suma została przekazana Zarządowi Obwodu Miejskiego Wileńskiego LOPP.

— **Rzeczy zgubione.** Znaleziono rękawiczkę męską na ul. Szopena koło dworca osob. Zgłosić się po nią na ul. Ponarską 31—3 J. Frejdman.

NADESŁANE

— OBRADY DETALICZNEGO KUPIECTWA CHRZEŚCIJAŃSKIEGO. W dniu 3 b. m. w sali własnej przy ulicy Bazyljańskiej 2 — odbyło się Wielkie Zgromadzenie Kupców pod przewodnictwem p. Jana Borosewicza, który szczegółowo zreferował działalność Zarządu za okres ubiegły, między innemi gruntownie był przedyskutowany projekt „Cenzusu kupieckiego“ — wprowadzenie którego Zgromadzenie jednogłośnie uchwaliło. Sprawy podatkowe referował radca Leonard Taraszkiewicz, który bardzo trafnie naszkicował bezradne położenie kupiectwa i stosunek do niego Władz Skarbowych dokonywujących wymiaru podatków — z tego przemówienia wynika, że płatnik nie prowadzący w małem przedsiębiorstwie ksiąg handlowych narażony zawsze może być na krzywdzący go wymiar podatkowy. Wielokrotnie stwierdzono, że wymiaru podatku dochodowego dokonywa się przy zastosowaniu wysokich norm zyskowności, a ustalenie obrotu do podatku dochodowego odbywa się nie na faktach rzeczowych, a bardzo często na podstawie dowolnych twierdzeń przygodnych rzeczoznawców — bez uwzględnienia ryczałtu i faktycznego stanu danego przedsiębiorstwa, czyniąc tem samem m. Wilno w wyższym stopniu opodatkowania od st. m. Warszawy. Wobec czego postanowiono domagać się powołania do zaopinjowania obrotu podatku dochodowego tylko przedstawicieli odpowiedniej organizacji i zastosowania norm przeciętnej zyskowności ustalonej przez Izbę Przemysłowo-Handową w Wilnie dla Kresów Wschodnich.

W sławetnej sprawie nabiałowej stwierdzono, że dotkliwie i niepotrzebnie krzywdzi się kupiectwo detaliczne — przez wzbranianie sprzedaży w sklepach mleka na miarę jednocześnie tolerując sprzedaż nabiału na rynkach, klatkach schodowych i po mieszkaniach — bez żadnej kontroli i opłacania podatków. Następnie uchwalono powołać do zwalczania i sporządzenia czarnej księgi niesumiennych dłużników specjalną Komisję, której polecono niezwłocznie rozpocząć swą działalność. Sprawę Kasy Zapomogowo-Pogrzebowej przekazano do załatwienia w tym celu wybranej Komisji, poczem zebranie przewodniczący zamknął.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 pp.
Administracja czynna od g. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz.
Konto czekowe P. K. O. nr, 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4. telefon 3-40.
CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.
CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr: przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane“ Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ Sp. z o. o. Druk. „Znicz“, Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Witold Kiszkis.